



CZAS CZCHOWA



ROK X

NR 6 (91)

CZERWIEC 2000

ISSN 1232-6755

CENA 2,50 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY Z CZCHOWA

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firma Usługowo-Handlowa "Rabek" w Jurkowie *
„Seko” sp z o.o. w Tymowej * Akropol - kompleks gastronomiczno - rozrywkowy w Czchowie *
MEGAMOT FIAT DEALER HEBDA w Gnojniku * Restauracja PODZAMCZE



***EUROPEJSKIE SPOTKANIE W TUCHOWIE
STRAŻACKIE UROCZYSTOŚCI
MISJONARZ Z KONGA***

CZAS CZCHOWA PRACUJE DLA WAS!

w numerze:



Tymowska straż ma swój sztandar.



Na tymowską nutę.



Na otwarciu wystawy w "Łaziskach".



Czas na kulturę.



Dla Honorowych Dawców Krwi.



Satysfakcja po zawodach.



SEKO prezentuje się w Tuchowie.



Misja w Kongo.

CZCHÓW W FOTOGRAFIACH ZE ZBIORU PAŃSTWA RYBICKICH



Premier Mościcki przejeżdża przez Czchów.



Procesja Bożego Ciała przed 70 laty
na Czchowskim Ryнку.

WERNISAŻ MALARSTWA

Kolejną okazją do spotkania ze sztuką był wernisaż siedmiorga artystów, który odbył się 27 maja w Ośrodku Szkoleniowo Wypoczynkowym "Łaziska" na Zaporze. Był on możliwy dzięki inicjatywie profesora Wojciecha Kubiczka i jego żony Gabrieli, którzy kilka lat temu osiedli w Czchowie i swoją twórczością wpisują się w życie kulturalne naszej gminy. Na wystawie można było zobaczyć namalowane ostatnio prace profesora Wojciecha Kubiczka, jego żony Gabrieli oraz byłych uczniów profesora: państwa Jolanty i Zygmunta Kłosowskich i pani Marty Odbierzyleb, a także mieszkanki gminy Czchów – Agaty Rościechy i Agnieszki Kareckiej. Licznie zebrani goście nie tylko mogli obejrzeć malowane różnymi technikami obrazy, ale też wysłuchali wykładu prof. Kubiczka o miejscu polskiej sztuki w Europie, o tym, że poprzez swoje związki z kulturą łacińską Polska zawsze należała do Europy toteż nie musi być do niej "przyjmowana".

Dodatkową atrakcją spotkania był wykład pana doktora Jerzego Pawłaka na temat czchowskiej baszty, wokół której tyle się teraz dzieje. Trzeba dodać, że wszyscy wystawiający artyści oferowali po jednym obrazie na aukcję, która odbędzie się podczas jazzowego festiwalu 1 lipca na czchowskim rynku.

Rozważania o malarstwie i towarzyskie rozmowy trwały dość długo w gościnnych progach "Łazisk" prowadzonych przez państwa Walugów, którzy zadbali o elegancką oprawę spotkania ze sztuką.

Po wernisażu wystawa powędrowała do sali narad przy Ośrodku Promocji Gminy Czchów, gdzie można było ją oglądać do końca czerwca. OPG był także wydawcą skromnego minikatalogu do wystawy.

A.K.

ZAPRASZAMY NA RYNEK W CZCHOWIE !!!

1 LIPCA O 15⁰⁰ zapraszamy szczególnie dzieci na program "Niech żyją wakacje"!

Usłyszymy i zobaczymy dziecięce zespoły działające w gminie Czchów w szkołach i OPG.

1 LIPCA O 17³⁰ zaczynamy Pierwszy Baszta Jazz Festiwal!

Zagrają zespoły Boba Jazz Band, Prowizorka Jazz Band oraz Jazz Band Ball Orchestra.

W trakcie koncertu o 19⁰⁰ aukcja obrazów na rzecz baszty w Czchowie. Koncert poprowadzi Pan Jerzy Pawlak.

Patronat medialny Dziennik Polski i Czas Czchowa
Oraz Radio Echo

23 LIPCA o 15⁰⁰ znowu zapraszamy na Rynek.
Będzie to święto całej gminy.

15⁰⁰ Przemarsz i koncert Orkiestry Strażackiej ze Złotej i Łysej Góry

15³⁰ Oficjalne otwarcie Dnia Ziemi Czchowskiej

15⁵⁰ "Mali Czchowianie"

16³⁰ "Ważki"

17⁰⁰ "Lachy"

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca z Nowego Sącza, który zaprezentuje tańce Lachów Sądeckich, Lachów Szczyżyckich i Białych Górali.

19⁰⁰ "Cafe Rock" – nowy zespół czchowski

20⁰⁰ "Wędrownie Gitary" z Wytrzysszczki dobrze

wszystkim znane.

Będzie można potańczyć i miło spędzić czas.

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursach.

Życzymy szczęścia na loterii.

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

W budynku nietypowym, zajmowanym doraźnie przez słowacką straż, po zmianie granicy, na parterze znajdowała się gospoda. Gdy tam wszedłem zobaczyłem kilku mundurowych strażników, dobrze sobie podochoconych, co zdradzała bardzo głośna rozmowa. Na pytanie o komendanta przedstawił mi się jeden z podpitych mundurowych z wyjaśnieniem, że dziś obchodzi urodziny czy imieniny. Długo musiałem tłumaczyć cel przybycia, wreszcie dokument został pokwitowany, ale odejść mi nie pozwolono. Po prostu komendant tłumaczył, że jest to nasze pierwsze spotkanie zapoznawcze, no i druga okazja, to przecież jego urodziny. Wyjaśnić muszę, że długoletnią tradycją było iż straż graniczna obydwu stron utrzymywała dobrosąsiedzkie stosunki, wyrażające się wspólnymi spotkaniami nawet w lokalach rozrywkowych i wspólnych festynach, majówkach, raz po polskiej stronie, to znów po stronie czechosłowackiej. Oczywiście spotkania te nie były zbyt częste i organizowane za zgodą władz przełożonych. Ale czasy się zmieniły, od zajęcia Zaolzia spotkań towarzyskich zaniechano.

Dlatego obecnym zaproszeniem do poczęstunku czułem się skrępowany lecz nie śmiałem odmówić, wyczuwając szczerłość ze strony Słowaków. Wychyliłem więc toast "borowiczką". Na odchodne wciskano mi butelki z wódką i papierosy "Vlasty", niczego jednak nie przyjąłem. Długo żegnali mnie przed budynkiem a ja tylko oglądałem się, czy nie nadjadą Niemcy. Zrozumiałem pobudki pijaństwa, to nie tylko urodziny, to rozpacz ludzi po utracie niepodległości.

Przy moście granicznym zobaczyłem stojące auto a bok oparty o balustradę stał inspektor Rotkiewicz, komendant Okręgu Straży granicznej w Krakowie, obok niego atrakcyjna elegancka kobieta. Nie mówię żona, gdyż wiedziałem, że mimo zaawansowanego wieku, ponad pięćdziesiątkę, był kawalerem. Oczywiście musiałem się zameldować, podając cel wycieczki za granicę. Po przyjęciu meldunku inspektor przyjął surowy wyraz twarzy zwracając mi uwagę, że w służbie piłem alkohol. Wytłumaczyłem, jaką zastałem sytuację. Wtedy włączyła się do rozmowy kobieta, która słonecznym uśmiechem rozpędziła chmury na czole inspektora słowami: mój drogi, w sytuacji w jakiej znalazł się podchorąży, i ty czulbyś się w obowiązku nie odmówić. Nieomylnym według mego przekonania objawem udobruchania się inspektora, była kilkuminutowa rozmowa na tym granicznym moście, nie tylko na tematy służbowe. W momencie odjazdu towarzyszką inspektora przesłała mi pozdrowienie ręką co mi bardzo zaimponowało, miałem przecież 24 lata, a ona swoją elegancją przyniosła na to pustkowie powiew wielkomięjskiego, nieosiągalnego dla mnie życia.

Miewałem inne, dość częste kontrole przełożonych. Często gościem niezbyt pożądanym, był komendant Inspektoratu w Bielsku, nadkomisarz /major/ Wróbel. W miarę jak go poznałem, podczas kolejnych odwiedzin, zacząłem nabierać przekonania, że odszedł z armii sam albo się go pozbyto dlatego, że był trudny we współżyciu, że jego stosunek do ludzi był oschły, apodyktyczny, nieżyczliwy, nawet złośliwy. Razi-

ła u niego zwłaszcza niesprawiedliwość w ocenie faktów, nieumiejętność, czy też niechęć dostrzegania czyjegoś wysiłku i dobrej woli. Ilekroć zjawiał się na placówce, zawsze znalazł powód do morałów i niezadowolonia.

Jak już wspomniałem od początku kwietnia wprowadzono pogotowie polegające na tym, że połowa załogi odpoczywała w ubraniach na rozłożonych na podłodze słomianych siennikach a na zewnątrz pełnił służbę posterunek alarmowy. Rano sienniki uprzątaliśmy, piętząc je jeden na drugim w kącie kancelarii. Raz wpadł pan nadkomisarz z rana i z niezadowoleniem stwierdził, że w kancelarii jest nie porządek, gdzieś tam zauważył słomkę z siennika. Oczywiście, winą za to, obciążył mnie. Ale innym razem, gdy nie mógł doszukać się powodu do trucia, skwitował to słowami: no! widzę, że macie tu dobrą sprzątaczkę, przekazcie jej pochwałę ode mnie. Takich dni było jednak niewiele, jeżeli na przykład, według jego zdania jedna z toreb z maską przeciwgazową nie wisiła o centymetr wyżej czy niżej od pozostałych, to sienniki były nakryte nierówno kapą, albo pokój źle przewietrzony, albo w nim przeciąg. Nieraz zastanawiałem się czy mam przed sobą majora czy kaprala. Kiedy zgłosiłem potrzebę zasilenia placówki rezerwistami z plutonu obwodowego, znajdującego się przy komendzie Komisariatu w Istebnej, gdyż nasi ludzie są przemęczeni, niedospañi, zwłaszcza w związku z konwojowaniem i przesłuchiowaniem uciekinierów z Czechosłowacji, co stanowiło dodatkowe, poza regulaminowe obciążenie, poradził sprzeczne z regulaminem aby służbę graniczną pełnić w pojedynkę. Gdybym miał czas i wolno mi było, to sam w pojedynkę chętnie pospacerowałbym z karabinem po granicy. To dobrze działa na apetyt i sen – oto rada i opinia nadkomisarza w warunkach służby granicznej w owych burzliwych czasach.

Z biegiem czasu zacząłem dostrzegać coraz więcej minusów w sposobie bycia mojego przełożonego. Posądzając sam siebie o przewrażliwienie i subiektywizm, podzieliłem się moimi wątpliwościami z bezpośrednim przełożonym, komendantem komisariatu w Istebnej aspirantem Gwoździem. Kolego – rzekł – niech pan będzie szczęśliwy, że pan jest tu – na granicy a nie w Istebnej, w Komisariacie. On tu bywa u nas rzadko i krótko, u nas jest częstym gościem odwiedzana na co kilka dni, mamy go wyżej uszu. Pański kolega Argasiński, mój zastępca, chętnie się z panem zamieni, już mnie nawet o to prosił. Chce pan – wezmę pana na mojego zastępcę a tu przyjdzie Argasiński. Po tym co usłyszałem – panie aspirancie, to mimo, że przeniesienie na stanowisko pańskiego zastępcy byłoby dla mnie wyróżnieniem, wolę tu pozostać – odpowiedziałem. Radząc się pana, chciałem tylko przekonać się czy w ocenie nadkomisarza się nie mylę.

Rozbrat z nadkomisarzem przyniósł los włóczęgi, jaki mi narzuciło przeznaczenie od początku służby Straży Granicznej. Z początkiem lipca otrzymałem pismo od dowódcy 7 pp Leg. w Chełmie Lubelskim informujące, że zostałem zakwalifikowany do służby zawodowej w armii z tym, że odbędę sześciomiesięczne przeszkolenie, po którym otrzymam stopień

podporucznika. W okresie szkolenia będę pobierał wynagrodzenie przewidziane dla żołnierzy zawodowych zgodnie z posiadanym stopniem. O ile wyrażam zgodę na przejście do służby zawodowej, winniem udzielić odpowiedzi w ciągu 7 dni z tym, że powołanie do służby nastąpi 15 lipca.

Nie było czasu na konsultacje z bliskimi i przyjaciółmi, których na miejscu nie było, mógłbym to uczynić korespondencyjnie ale na to potrzeba byłoby więcej czasu. Za tym tak ważną sprawę należało rozstrzygnąć samemu. Gdyby nie osoba nadkomisarza i jego złośliwości, nie wahałbym się w wyborze, pozostałbym na granicy mimo, że służba ta wymagała wielu wyrzeczeń i sama w sobie była twarda, przeważał jednak w moim życiu w dalszym ciągu element romantyzmu, któremu ulegałem. Najbliższym, życzliwym mi człowiekiem był komendant komisariatu i z nim byłbym zdecydowany rozmawiać lecz powstrzymywała mnie obawa, że cała sprawa spali na panewce wobec istnienia specjalnego przepisu.

Wprowadzony z dniem 1 kwietnia tj. po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców stanowił, że podchorążowie i oficerowie, powołani na ćwiczenia rezerwy, przekazują karty powołania władzom Straży Granicznej, a ta Ministerstwu Spraw Wojskowych, które uchyla karty powołania. Był to poważny przepis zwłaszcza, że pełniłem kierowniczą funkcję na granicy / a nie w administracji wyższych jednostek /, aby poinformowany o sprawie asp. Gwóźdź nie zareagował jednoznacznie. Dlatego całą rzecz przemilczałem, postanawiając postawić władzę Straży Granicznej wobec faktu dokonanego. Zawiadomiłem więc dowódcę pułku, że propozycję przyjmuję. Za kilka dni otrzymałem kartę powołania. Dopiero na dwa dni przed terminem wyjazdu udałem się do komisariatu, aby zawiadomić o wyjeździe i prosić o wyznaczenie następcy.

CDN

WSPOMNIENIA

Stanisław Nieć

W oczekiwaniu na dalsze rozkazy odbywaliśmy szkolenia i ćwiczenia pod kierunkiem por. Limbicza. Codziennie przelatywały nad nami ciężkie samoloty transportowe w kierunku wschodnim. Także codziennie krążyły nad lasami niemieckie samoloty zwiadowcze. Była z nami część Azerbejdżan, która zbiegła od Niemców, ok. 12 osób.

W leśniczówce na Mogile zorganizowany został szpitalik. Leżało w nim 9 chorych kolegów, którymi opiekował się doktor Mosoczy.

Któregoś dnia w godzinach przedpołudniowych nadleciały dwa samoloty i rozległ się przeraźliwy gwizd. Zrzucona bomba nie wybuchła. Spadła ok. 50 m od naszych ziemianek i zaryła się w głębokim leju. Początkowo z obawy, że jest to bomba z opóźnionym zapłonem nie zbliżaliśmy się. Po ok. 3 godz. znaleźli się odważni i rozbili ten niewypał. W środku znajdował się materiał wybuchowy podobny do żółtych nitek makaronu.

W tych dniach zaopatrzenie w żywność nie było najgorsze, ale pewnego dnia mieliśmy dostać szczególnie dobry obiad. Smakowity zapach rozniósł się po lesie. Jednak ok. godziny 13.30 siedząc w ziemiankach usłyszeliśmy odgłosy gwałtownych strzałów od strony leśniczówki. Natychmiast padła komenda: "Tyralierą podchodzić pod leśniczówkę!". Zerwaliśmy się. To czołgając się, to skacząc od drzewa do drzewa dotarliśmy do leśniczówki. Było już jednak za późno.

Szpitalik składał się z dwóch izb, w tym jedna była bez okna i osobnego wyjścia na zewnątrz. Nie było z niej możliwości ucieczki. Mimo naszych wart, Niemcy podeszli pod leśniczówkę niepostrzeżenie. Krzyknęli, żeby się poddać, bo budynek jest otoczony. Doktor wyszedł z białym ręcznikiem, ale natychmiast przeszła go seria z karabinu maszynowego. Do środka Niemcy wrzucili granaty. Wszyscy chorzy zginęli. Kiedy przybiegliśmy do leśniczówki Niemców już nie było. Pod ścianą leżał ciężko ranny lekarz, a w środku zastaliśmy masakrę. Ogarnęła nas zgroza i rozpacz – tyłu naszych kolegów zginęło. Strzępy ludzkich ciał, krew, stoma z sienników wszystko było wymieszane ze sobą. Odnieśliśmy rannego lekarza w bezpieczne miejsce,

ale kiedy po niego wróciliśmy już nie żył. Nie pozostało nam nic innego jak pochować wszystkich, którzy zginęli. Wybraliśmy miejsce blisko leśniczówki.

Wcześniej kiedy podchodziliśmy do leśniczówki osłaniali nas: Stefan Tekiela ps. "Grot", Julian Nieć "Globus", Jan Grzegorzycz, Tadeusz Osiecki. W pewnym momencie usłyszeliśmy strzały, które jednak szybko ucichły. Niemcy wycofali się, a my zorientowaliśmy się, że brakuje jeszcze jednego kolegi z Tworowej. Ranny w głowę odłączył się od nas i wykrwawił w lesie.

W czasie tego wydarzenia nie było z nami głównego dowódcy kpt "Skorego", dowodził nami zastępca por Limbicz - Marian Kluszycki i por Biłyk ps. Tworóg.

W godzinach wieczornych opuściliśmy miejsce zgrupowania i masakry naszych kolegów. Przewoźnikiem był Mieczysław Golemić. Lewą stronę Dunajca porośniętą wiklinami ubezpieczali Władysław Goryl ps. Sęp i młody chłopak – Tadeusz Musiał ps. Bański. Ich zadaniem było obserwować sytuację i ostrzegać nas o niebezpieczeństwie. Część naszego oddziału przepравиła się przez Dunajec, a część poszła na Rudę Kameralną w kierunku Habaliny. Na Habalinie - Borkach odpoczywaliśmy u pana Wolaka i jego sąsiadów. Byliśmy tam przez cały następny dzień. Obserwując Stróską Górę usłyszeliśmy strzały karabinowe i zobaczyliśmy dymy nad lasem. Niemcy prowadząc przed sobą mieszkańców okolicznych wiosek jako żywą osłonę dotarli do naszych ziemianek i spalili je. Po odpoczynku na Habalinie wyruszyliśmy w kierunku Sechny. Tam znowu zatrzymaliśmy się na dwa dni i pomaszzerowaliśmy do Kamionki. Natknęliśmy się tam na Niemców. Wywiązała się walka, ale Niemcy szybko uciekli. Czekaliśmy na dalsze rozkazy. Front wschodni już się zbliżał. Słychać było ciężką artylerię. W końcu przyszła decyzja o rozwiązaniu naszego oddziału. Pożegnaliśmy się więc i wróciliśmy do domu, z wyjątkiem tych, którzy byli poszukiwani przez Niemców i musieli się ukrywać. Otrzymaliśmy rozkaz zakonserwowania i ukrycia broni oraz oczekiwania na dalsze wytyczne. Powodem rozwiązania oddziału był fakt, że zbliżali się Rosjanie, a wiadomo już było, że aresztują członków AK. Nie było sensu się narażać.

W zimie '45 wojska radzieckie wkroczyły na nasze tereny, a Niemcy w popłochu uciekli.

Mimo zakończonej wojny żyliśmy dalej w niepewności spodziewając się w każdej chwili aresztowania przez Urząd Bezpieczeństwa. Co też i mnie wkrótce spotkało.

CDN.

JAK DO EUROPY ?

W dniach 26-28 maja br. w Tuchowie odbyło się MIĘDZY-NARODOWE SPOTKANIE MIAST BLIŹNIACZYCH.

W czasie konferencji nastąpiło uroczyste podpisanie umów o współpracy międzynarodowej na poziomie miast i gmin państw europejskich.

Było to spotkanie wyjątkowe, zderzenie wielu kultur, tradycji, gospodarki, przedsiębiorczości, religii...

Przy tej okazji przedstawicielstwa zagraniczne wyraziły swoje poparcie oraz podziękowania:

Ambasador Ukrainy powiedział, iż Tuchów to "pierwsze miasto polskie, które zebrało tylu przedstawicieli różnych krajów Europy. Jest flaga Ukrainy, są flagi państw, które długo nie miały własnej tożsamości. XX wiek daje nam szansę, musimy budować wspólną Europę."

Wypowiadał się również Konsul Austrii; natomiast Konsul Węgier wydarzenie w Tuchowie nazwał "bezprecedensowym fenomenem Polski, którym powoduje nie tylko interes wewnętrzny państwa, ale przyjaźń i współzycie między narodami."

Konsul Niemiec wspominał o niszczącej polityce narodowego socjalizmu, nietolerancji, wynaradawianiu i wysiedlaniu, stwierdził, że najwyższy czas na zmianę.

Były burmistrz Tuchowa – Starosta Powiatu Tarnowskiego nakreślił rys historyczny i porównał czasy, gdy niemieccy kupcy spotykali się tu z węgierskimi handlując winem, Tuchowanie kiełbasą i solą – z dzisiejszymi mówiąc, iż "wracamy do historycznych korzeni."

Prezes Pogórzańskiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej w kraju i za granicą przedstawił cele i zadania jakie stawia sobie Stowarzyszenie i tu przede wszystkim integrację w szerokim tego słowa znaczeniu, czyli współpracę, wymianę doświadczeń i dorobku kulturalnego, a docelowo "zintegrowane kraje, wsie i gminy". Ważnym atutem zawiązanego Stowarzyszenia Gmin Pogórzańskich jest możliwość pozyskiwania środków inwestycyjnych na te cele.

Minister Gwidon Wójcik stwierdził, iż "Polska negocjuje swoje wejście do Unii, dlatego ważne jest jednoczenie naszych narodów na szczeblu nie tylko gospodarczym, ale ważne jest jednoczenie serc i umysłów."

Minister Grad dodał: "trzeba się zintegrować wokół tych, którzy są tu, w naszych małych ojczyznach".

Mer Saint Jean de Brave – Francja: "Jean Mitterand – były prezydent Francji stał się rzemieślnikiem budowy miast współpracujących. Od tego czasu rozpoczyna się awantura i przygoda zarazem, podczas której respektując nasze kultury i różnice, z tolerancją i bezwzględną akceptacją człowieka, jakim jest, krzewimy idee humanistyczne. Do obywateli świata należy zbudowanie pomnika pacyfistycznego, aby nie było nigdy tu miejsca na rasizm i ksenofobię."

Przyszłość Europy to tworzenie wspólnej monety, wspólnej myśli i wspólnych interesów.

"Polska będzie więc mogła przenieść swoje wysokie idee we wspólną konstrukcję Europy.

Podsumowując – nadal podtrzymujcie tę ideę, a udowodnimy wszystkim, że istnieją wśród naszych społeczności ludzie o otwartych sercach."

Burmistrz Illingen wspominał o nawiązaniu współpracy i możliwościach wymiany między szkołami i samorządami, co na pewno będzie z korzyścią dla obu stron.

Burmistrz Pettenbach zaprezentował swoją piękną gminę – 55 km², 4950 mieszkańców, z 1000-letnią tradycją osiedleńczą. Co ciekawe, na terenie gminy działa 80 różnego rodzaju stowarzyszeń i związków.

6 listopada ma miejsce bardzo ważne wydarzenie kulturalne – Procesja Rycerzy do Kościoła na pamiątkę wydarzeń historycznych. Burmistrz przedstawił także zadania gminy na przyszłość i zapromował jej walory.

Burmistrz Martfu – Węgry: "to spotkanie ukazuje starania krajów Europy o zjednoczenie. Węgry świętują 1000-lecie swojej państwowości, więc warto przypomnieć, że w duchu dobra narodu były władca Węgier okazał swą mądrość i miał odwagę połączyć się i przyjąć wartości innego państwa. Obecnie również w całej Europie następuje globalizacja.

Burmistrz Detvy zapromował swoje miasteczko, przedstawił wszystkie atuty oraz możliwości nawiązywania współpracy między zaprzyjaźnionymi narodami.

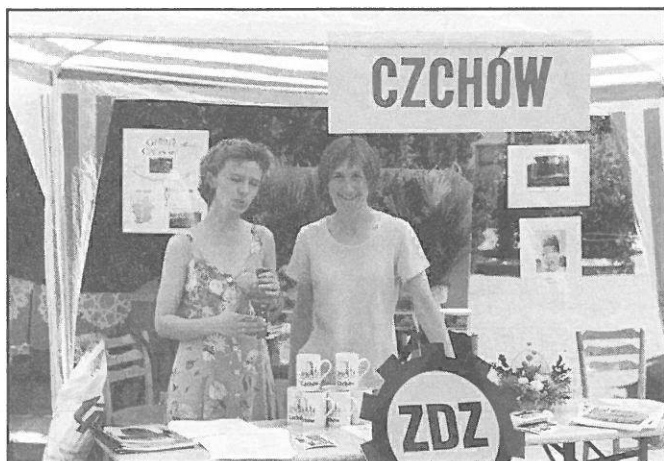
Baraniwka to ukraińska gmina również zgłaszająca chęć nawiązania współpracy z polskim Tuchowem i nie tylko. Tamtejszy burmistrz powiedział: "dzisiejsze spotkanie wróży dobry rozwój dla naszych miast, za to dziękuję organizatorom i pomysłodawcom tej inicjatywy."

Dowódca III Pułku Saperów w Dębicy, w imieniu żołnierzy wojska polskiego złożył życzenia wszystkim zebrany i burmistrz Tuchowa otrzymał z jego rąk monografię pułku.

Gości powitali również: jeden z przedstawicieli biznesu w Tuchowie oraz Komendant Powiatowy Policji.

Najbardziej konkretnym okazał się przedstawiciel biznesu, który znakomicie przedstawił swoje środowisko i wyraził nadzieję, iż spotkanie tuchowskie zaowocuje zawiązaniem konkretnych zobowiązań, kontraktów, umów, co przyniosłoby strom wymierne efekty, nie zaś pozostało pustym gadaniem.

Międzynarodowe Spotkanie Miast Bliźniaczych w Tuchowie stało się przełomowym spotkaniem, gdyż "zderzyło" po raz pierwszy małe środowiska samorządowe i biznesowe, dotąd kultywujące własne tradycje i religię, kreowane przez wymagania jedynie polskiej rzeczywistości, co prawda w ostatnich czasach coraz wyższe, ale nadal jeszcze "schowane" za wymaganymi tylko standardami – z kulturami innych krajów, z barierami językowymi nadal jeszcze istniejącymi, z religiami nie tylko rzymsko-katolickimi i... z tak niemiłosierną dla starych paradygmatów tolerancją. Co z tego wyniknie?



Wszyscy wiedzą, że integracja jest nieunikniona, obserwują szybkie zmiany, ale jeszcze pozostają z boku. Obawa, strach, czy niewiedza, każą bronić rodzimych wartości, bo nic nie ma za darmo.

Popatrzmy na to z innej strony, mamy swoje małe środowiska, powoli dochodzimy do rozwiązywania swoich problemów, czy nie warto podpatrzeć różne rozwiązania w podobnych środowiskach na szczeblu gminy, czy miasteczka w innym kraju, urozmaicić swoją ofertę, pozyskać inwestorów dla swoich terenów inwestycyjnych, wysłać dzieci za granicę, by zobaczyły świat, inną kulturę, by może doceniły to, co jest u nas. Czy Polacy nie mogliby też czegoś nauczyć innej kultury, czy nie mamy czym się pochwalić ?...

Joanna Dębiec.

GRUPY PRODUCENCKIE PRZYSZŁOŚCIĄ ROLNIKÓW. ALE?

Myślę, że najwyższy czas bliżej przyjrzeć się i wyciągnąć stosowne wnioski wobec coraz bardziej propagowanej przez różne instytucje okołorolne tworzenie „grup producenckich” Niepokojącym jednak zjawiskiem jest fakt, że grupy te nie tworzone są autonomicznie przez samych producentów rolnych lecz przez różne grupy nacisków, które z góry określają pewne warunki ustalają w gabinetach warunki a nawet co często się zdarza wyłaniają już wcześniej organy władz w tworzonych grupach.

Na pewno nie jest to zjawiskiem korzystnym wobec potrzeby, które bezspornie istnieje.

Z doświadczeń Izby Rolniczej, której jestem przedstawicielem wnioskuję że tylko inicjatywa oddolna samych rolników jest w stanie zaowocować utworzeniem silnej grupy producenckiej. Można zadać pytanie, dlaczego więc rolnicy, którzy zamierzają rolnictwo traktować jako główne źródło utrzymania nie łączą się w grupy, a te które działają po krótkim okresie istnienia zaprzestają działalności, lub też zaczynają konkurować z kolegami własnej grupy.

Z doświadczeń jakie Izba Rolnicza posiada powodów tego stanu rzeczy wyliczyć można kilka, gdzie jednym z bardziej niebezpiecznych jest tworzenie grupy na siłę pod potrzeby innych grup nacisków.

W takim wypadku członkowie nie bardzo identyfikują się z celem grupy.

Ponadto niejasność przepisów podatkowych stwarza niebezpieczeństwo bycia nachodzonym przez Urzędy Podatkowe, przed którymi stoi zadanie interpretacji przepisów.

Przypomnieć tutaj należy, że w kontekście projektu Ustawy o grupach producentów rolnych i ich związkach, grupy, co nie wszyscy wiedzą nie mogą zaj-

mować się pośrednictwem w handlu, mogą tylko i wyłącznie sprzedawać swój wyprodukowany towar, oraz zakupić tylko materiały i sprzęt pod potrzeby grupy.

Nie ma możliwości prowadzenia przez grupę działalności gospodarczej, dochodowej i to niezależnie od formy prawnej jaką grupa przyjmie, czy będzie to spółka, spółdzielnia czy też stowarzyszenie.

Do jednej z barier jakie stoją przed grupą należą niewątpliwie koszty związane z jej profesjonalnym prowadzeniem. A tu w grę wchodzi poważne kwoty, które niejednokrotnie przyczyniły się do zawieszenia działalności grupy. Izba ma doświadczenia, że dobrze działające grupy producenckie właśnie „wyłożyły się na administracji”.

Wiele zatem zależy od aktów prawnych, których ciągle jest brak.

W tych to właśnie aktach powinna być określona rola państwa oraz konkretnie określona pomoc finansowa dla tworzących się nowych i dotąd nieznanych w rolnictwie polskim form prawnych. Dlatego też dopóki Ustawa oraz stosowne rozporządzenie z nią związane nie wejdą w życie nie należy odgórnie ingerować w tworzenie grup gdyż przez nieumiejętne postępowanie można już na samym początku zrazić producentów rolnych do zrzeszania się co niewątpliwie myśląc poważnie o dochodowości gospodarstw w polskich warunkach rynkowych jest nieodpowiedzialne.

W przeciwnym razie wobec zamiaru wejścia Polski do Unii Europejskiej gdzie rolnicy są dobrze zorganizowani i zaprawieni w boju z administracją stanie polski rolnik, nikomu nie ufający, ciągle oszukiwany i wykorzystywany przez antyrolniczą zbyt liberalną politykę państwa.

Reasumując, twórzmy grupy producenckie, ale sami, nie dajmy się organizować odgórnie, gdyż to właśnie my rolnicy – producenci najlepiej wiemy do czego doprowadziła w Polsce nakazowa polityka rolna.

*Delegat Małopolskiej Izby Rolniczej
Marek Chudoba*

WSPÓLNYCH 50 LAT

Helena i Stanisław Babiarczowie z Czchowa – Zapory.

O latach razem opowiada pani Babiarcz:

Poznaliśmy się w Rożnowie w 1946 roku. Ja stamtąd pochodzę, zaś mąż pracował na elektrowni w Rożnowie. Chodziliśmy razem na śpiew kościelny i tak jakoś już zostaliśmy razem.

Po wybudowaniu zapory w Czchowie mąż został przeniesiony do Czchowa. To był rok 1948. W tym też roku przyszła na świat najstarsza córka, rok później druga córka, w 1954 roku wreszcie doczekaliśmy się syna, a najmłodsza córka urodziła się nam w 1958 roku. Dawniej, zaraz po wojnie była duża bieda, czasy były bardzo ciężkie, ale żyło się nadzieją, że będzie lepiej. Dzięki Bogu odchowaliśmy dzieci, wszystkie pokończyły szkoły, mają własne mieszkania, syn już 19 lat jest w Niemczech, ale mówi, że chce tu kiedyś do Polski wrócić.

Jeśli chodzi o wspomnienia... męża mam dobrego, nie mogę narzekać, pracował długo, przepracował w swoim życiu aż 51 lat. Ja zaś 20 lat pracowałam w Przedszkolu w Czchowie. Raz było lepiej, raz było gorzej, ale chcący coś zapewnić dzieciom trzeba było ciężko pracować. Ciężko ale ucziwie.

Kiedyś było inaczej. Mieszkaliśmy w Czchowie na Zaporze - pamiętam czas, gdy na Zaporze odbywały się Dni Morza. Nawet brałam udział w zawodach sprawnościowych jako jedyna kobieta na... motorze. Jeździłam WS-ką. Zdobyłam nawet trzecie miejsce i moje zdjęcie ukazało się w "Gazecie Krakowskiej". Może kiedyś odnajdę zdjęcia z tamtych czasów... Właściwie mam już prawo jazdy od 40-stu lat. Ale teraz nie ma zdrowia do takiej jazdy.

Jesteśmy już z mężem emerytami. Całe życie pracowaliśmy dla dzieci, robiło się co mogło, a teraz męczy nas choroba. Ale dzięki Bogu przeżyliśmy już tyle lat wspólnych, że nie mogę narzekać, jakoś człowiek sobie radzi, a i dzieci są u nas co tydzień.



Na nasze 50-lecie dostaliśmy od nich tyle "serca" na jednej kartce, że chciałabym się tym podzielić z Czytelnikami:

*"Czy Wy wiecie, czy nie wiecie,
że dziś Babiarczów pięćdziesięciolecie
a że Babiarcz to nie babiarcz,
każdy przyznać musi, bo 50 lat wytrzymał
przy swojej Helusi !
Jak wesele, to wesele,
Więc humor być musi !!!*



KOCHANI ZŁOCI JUBILACI !!!

*Przeżyliście Drodzy nasi wspólnie już tak wiele
I doszliście w parze razem na Złote Wesele.*

*Wspominacie dziś zapewne ten 46-sty rok
Bicie dzwonów i serc młodych i Wasz wspólny krok,
Gdy ksiądz Ryba czekał na Was w kościele w Rożnowie,
Stułą wasze ręce związał, a Wy przyrzekliście sobie:
W czas bez zmartwień być dla siebie jako słońce rankiem,
W czas choroby i doświadczeń – podporą, ratunkiem.*

*Dziś pięćdziesiąt lat za Wami, kroczyście wciąż obok,
I idziecie dalej razem wspólną Waszą drogą.
Przez kolejne długie lata niechaj los Wam sprzyja
I niech w ciągłej ma opiece Jezus i Maryja !
Niech Wam gwiazdka pomyślności, długo, jasno świeci,
Te życzenia w Złote Gody składają Wam dzieci,
Wnuki, wnuczki i prawnuczki.
Wyśpiewując głośno "Sto lat" Złotej Parze
Krzyżąc przy tym "gorzko – gorzko"! Bo zwyczaj tak każe.*

Joanna Dębiec.

Joanna i Tadeusz Janawowie z Jurkowa

Państwo Janawowie poznali się przed wojną, a na ślubnym kobiercu stanęli w 1949 roku. Pan Tadeusz wypatrzył przyszłą żonę w kościele w Czchowie. Zrobił "wywiad", że pochodzi z porządnej rodziny z Jurkowa. Oboje należeli do Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Pani Joanna nosiła obraz na procesjach. Pan Tadeusz wspomina jej piękny śpiew. Zanim jednak związali się na dobre i na złe i założyli rodzinę pan Tadeusz przechodził różne koleje losu o czym barwnie opowiada w czasie naszej rozmowy. Pani Joanna przysłuchuje się, przypominając mężowi kolejne epizody.

Pan Janawa pochodzi z Czchowa. W wieku 6 lat wraz z rodzicami i starszym bratem wyjechał do Francji. Tam jego ojciec pracował w hucie przy piecach martenowskich. We Francji pan Tadeusz skończył szkołę podstawową i gimnazjum, opanował język francuski, którym do dzisiaj świetnie się posługuje. Jednak nostalgia, szczególnie tęsknota za krajem mamy sprawiła, że rodzice zostawili dostatnie życie i piękne czteropokojowe mieszkanie i wrócili do Polski. W 1937 kupili dom i zamieszkali na Kwaśniówce. Aby poprawić swój język polski pan Tadeusz chodził do VI i VII klasy chociaż był starszy od swoich kolegów. Nie łatwo było nadrobić zaległości. Wkrótce wybuchła wojna. Pan Tadeusz pracował na budowie zapory w Rożnowie 2 lata i w Czchowie 2 lata. Był członkiem AK i WiN-u. Pewnego dnia Niemcy ujęli go w łapance. Trafiał najpierw do obozu przejściowego w Krakowie, gdzie zbierano większą ilość osób i pociągiem wysyłano na roboty do Niemiec i Austrii. Pan Tadeusz przeznaczony był na roboty do fabryki broni w Hamburgu. Nie chciał tam jechać. Już na dworcu wykorzystując chwilową nieuwagę Niemców eskortujących przymusowych robotników w ostatniej chwili wskoczył do innego pociągu. Pojechał do Górnej Austrii. Chciał dostać się do bauera, u którego był już starszy brat. Wiedział, że będzie mu tam nieźle. Adres znał na pamięć. Bez biletu dotarł aż do Wiednia. Tam złapał go konduktor. Tłumaczył mu gdzie jedzie i po co, ale konduktor zaprowadził go na komisję lekarską. Lekarze zastanawiając się co z nim zrobić rozmawiali między sobą po francusku. Włączył się do ich rozmowy, wytłumaczył wszystko a oni zadziwieni jego odwagą pomogli panu Tadeuszowi dostać bilet na dalszą drogę, poczęstowali obfitym posiłkiem. Do celu dotarł już bez większych przygód. Ostatni odcinek drogi przebył pieszo 25 km. I brata i bauera zaszokował swoją ucieczką z transportu do Niemiec. Praca się dla niego znalazła i pan Tadeusz został tam do końca wojny. W listopadzie 1944, kiedy Niemcy cofali się przed naporem Rosjan, wszystkich Polaków pracujących u bauerów wzięto do kopania okopów. To była gehenna jak wspomina pan Tadeusz. W trakcie tej roboty zastał ich front. Pan Tadeusz został postrzelony w nogę i do dzisiaj odczuwa skutki tej rany. I tak miał szczęście, jak mówi, bo znalazł się lekarz – Czech, który go opatrzył. Bez znieczulenia wyjął mu nabój, który utkwił w nodze. Oswobodzenie przyszło ze strony Rosjan. Po 2 tygodniach spędzonych w szpitalu towarowym pociągiem pojechał do Polski. Ze Słotwiny z bo-



lącą nogą szedł do domu. W Uszwi zabrakło mu już sił. Chciał przespać się w stodole, znalazła go tam gospodyni i zabrała do domu, dała jeść i na drugi dzień dotarł do rodziny na Kwaśniówkę. Mama go nie poznała, tak był zabiedzony i wychudzony. Był już w domu i wojna się skończyła. Jednak z powodu tego, że należał do AK musiał ukrywać się jeszcze przez jakiś czas, żeby uniknąć prześladowania. Pracował w Zakopanem jako portier w pensjonacie.

Po ślubie w 1949 państwo Janawowie zamieszkali u rodziców pani Joanny w Jurkowie. Pan Tadeusz pracował w Krakowie co tydzień przyjeżdżając do domu. Pani Joanna prowadziła gospodarstwo i zajmowała powiększającą się gromadką dzieci. Wychowała ich pięcioro: syna i cztery córki. Chociaż było ciężko wszystkie dzieci się wykształciły nie bez satysfakcji mówi pani Joanna. Znała się trochę na krawiectwie więc szyła dla dzieci po nocach, żeby zaoszczędzić. Pracowite życie odbiło się na zdrowiu pani Joanny. Przeszła cztery operacje. Kiedy żona poszła pierwszy raz do szpitala pan Tadeusz oddał krew i od tej pory został honorowym dawcą krwi. Oddał jej ponad 20 litrów. Teraz oboje państwo Janawowie mieszkają z rodziną córki w nowym domu i cieszą się wnukami, a mają ich razem 11. Mając za sobą pięćdziesięcioletni staż małżeński mówią, że w każdym małżeństwie są różnie i kolce, ale jedno drugiemu ustępuje i w ten sposób przezwycięża się trudności.

Agnieszka Karecka

AKADEMIA HDK

23 maja przypada Dzień Honorowego Dawcy Krwi. Działający w gminie Czchów klub HDK przy współpracy z OPG uczcił ten dzień akademią w kinie Baszta. Była to okazja do wręczenia odznak i podziękowania krwiodawcom za ich dar. Prezes HDK ma też nadzieję, że ideę krwiodawstwa udało mu się zaszczepić w młodzieży, która przyszła na akademię z czchowskich szkół ponadpodstawowych. Klub HDK przy OPG działa jeszcze nie długo, ale ma już na swoim koncie bardzo dużo oddanej krwi. Swoje uznanie krwiodawcom wyraził burmistrz Roman Olchawa. Obecni także byli przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Urban i sponsorzy: pan Tadeusz Kozdrój i Marek Pajor. Część artystyczną przygotowała młodzież ze szkoły podstawowej w Czchowie pod kierunkiem pani Anny Sroki i kółko teatralne z Jurkowa prowadzone przez panią Józefę Zawadę.

A.K.



Podziękowanie

Zarząd Miejski w Czchowie składa podziękowanie pani mgr Barbarze Świerczek i uczniom z Zespołu Szkół Gospodarki Żywnościowej w Czchowie za posadzenie kwiatów na klombach w Rynku.

ZOSTAJĘ NA MIEJSCU DO KOŃCA

“Zostaję na miejscu do końca” to tytuł książki o ks. Janie Czuby napisanej pod redakcją ks. dr Krzysztofa Czerbaka wikariusza biskupiego do spraw misji związanego z Czchowem i Kozieńcem od lat. 21 maja o 16.00 w kinie Baszta odbyła się promocja tejże książki. Ktoś może zapytać dlaczego właśnie w Czchowie, w jaki sposób postać ks. Jana Czuby wiąże się z Czchowem?

Ks. Jan pochodził ze Słotowej koło Pilzna, ukończył seminarium w Tarnowie. Zanim wyjechał na misję do Konga przez kilka lat pracował w Bobowej. W 1998 roku w czasie wojny domowej został zamordowany na terenie misji, w której pracował. Jest jednym z wielu męczenników – misjonarzy, którzy szczególnie w ostatnich latach ponieśli śmierć głosząc ewangelię. Jest pierwszym z terenu diecezji tarnowskiej i dlatego wkrótce, bo 29.06.2000 jego imię zostanie nadane Domowi Formacji Misyjnej na Kozieńcu.

Na promocję książki przybyło kilka osób, które osobiście poznały ks. Czuby. Mówił o nim ks. Jan Wnęk kolega



niemal ze szkolnej ławy, były dyrektor wydawnictwa Missio – Polonia w Warszawie, które wydało książkę, a obecnie dyr. Domu Rekolekcyjnego w Cieżkowicach, ks. Jan Kudłacz były misjonarz w Kongu wspominał jego energię i zapał w pracy misyjnej. Ks. Leszek Leszkiewicz przygotowujący się do misji w Ekwadorze i były uczeń ks. Czuby wspominał jakim autorytetem cieszył się wśród młodzieży w Bobowej. Wspominała Go także pani Barbara Kowalska red. Echa Parafii w Bobowej. Obecny był oczywiście redaktor książki, który mówił o znaczeniu męczeństwa, o jego wartości dla kościoła tu na ziemi. Mówił też o potrzebie powołań misyjnych.

Atmosferę spotkania wspólnie stworzył muzycznie zespół M – 3.

Szkoda, że tak nieliczna grupa osób zainteresowała się tym spotkaniem. Ci co przyszli na pewno duchowo wiele skorzystali i ze spotkania, i z przeczytania książki.

A. K

KONKURS O JANIE PAWLE II

Wieść o wyborze Ks. Kardynała Karola Wojtyły z Krakowa na następcę Świętego Piotra, mile mnie zaskoczyła 16.X.1978 r. w godzinach wieczornych, kiedy wszystkie stacje nadawcze radia i telewizji ściagały się wśród sensacji wieków, na całym świecie. Radość dopełniła pontyfikalna Msza św. 22.X.1978 w Watykanie i słynne słowa ...”nie bójcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi, otwórzcie granice państw ... a przede wszystkim swoje serca na Chrystusa”. W niedługim czasie otrzymałem od swego młodszego brata (wówczas kleryka XX Misjonarzy w Krakowie) obecnie misjonarza na Białorusi, kilka pocztówek, fotografii i na urodziny komplet płyt (5 sztuk długogrających) obwieszczających wybór papieża, pierwsze “Urbi et orbi”, mszę pontyfikalną w Watykanie oraz wybór wspaniałych nagrań uroczystych pieśni religijnych. Od tamtego czasu zacząłem zbierać wszystko co się nadarzyło o papieżu Polaku: zdjęcia, pocztówki, obrazki, wydawnictwa. Była to moja fascynacja. Później przysłała I pielgrzymka do Ojczyzny w czerwcu 1979 r i następne. Uczestniczyłem we wszystkich z wyjątkiem Skoczowa, gdzie został kanonizowany Jan Sarkander i światowego spotkania z młodzieżą w Częstochowie na Jasnej Górze, ale tam wzięła udział trójka naszych wspaniałych dzieci, które do dziś utrzymują kontakty z młodzieżą włoską. Kupowałem lub otrzymywałem w upo-

minku wydania albumowe o Papieżu Janie Pawle II Wielkim. Tak to prawda, nie było w historii papieństwa i kościoła tak wielkiego duchem, posłannictwem i pracą następcy św. Piotra, a zarazem Chrystusa. W kręgach Watykańskich i kręgach hierarchii kościelnej powszechnie wyrażany jest pogląd o wielkości tego papieża, jego wpływie na losy świata i systemów nim rządzących. Tego papieża, którego widziały dzieci fatimskie w czasie objawień w 1917 r, trzy lata przed jego urodzeniem, gdy jako papież krwawił i cierpiał za Kościół i świat cały (13.V.1981). Tak daleko i wysoko nie zaszedł nikt na przestrzeni ponad 1000 letniej historii naszego narodu. Choć mieliśmy wielu wybitnych ludzi (monarchów, uczonych, artystów itp.). Ten człowiek – Jan Paweł II Wielki skupia w sobie wielkość wszystkich dziedzin współczesnego świata, z nim liczą się najwięksi. To – Polak – rodak.

Stąd też kiedy w tygodniku “Niedziela” został ogłoszony konkurs wiedzy o papieżu Janie Pawle II z okazji 20 – lecia w 1998 r jego pontyfikatu spróbowałem odpowiedzieć na zamieszczone pytania. Bez dodatkowej pracy odpowiedziałem na 8 czy 9 pytań, natomiast na następne trzeba było szukać odpowiedzi w Encyklikach, Adhortacjach, sprawozdaniach z synodów, w kalendarium z życia. Odpowiedzi wysłałem do diecezjalnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Tarno

wie. Spośród 84 wysłanych tam prac – zostałem wraz z 52 osobami zakwalifikowany do pisemnego półfinału diecezjalnego, gdzie zająłem 7 miejsce. Brakowało mi 4,5 pkt do znalezienia się w finale. Dostałem dyplom za udział. Tak było w 1998 roku. Kiedy w tym roku 2000 Jubileuszowym, otrzymałem numer "Niedzieli" – tak zwany autorski, znalazłem w nim nowy ogłoszony z okazji 80 rocznicy urodzin i Roku Jubileuszowego Konkurs Wiedzy o Papieżu Janie Pawle II. Postanowiłem z tego skorzystać. Czasu miałem tylko tydzień, gdyż termin wysłania odpowiedzi upływał 25.04.2000. Znowu sięgnąłem do swoich materiałów zgromadzonych w domowej biblioteczce, do nowych numerów "Osservatore Romano" - miesięcznika, którym obdarowuje mnie nasz ks. Proboszcz Kanownik Michał Kapturkiewicz – to też było przydatne. Po 3-ech tygodniach otrzymałem zawiadomienie, że zostałem zakwalifikowany do diecezjalnego półfinału Wielkiego Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Papieżu Janie Pawle II, który odbędzie się 20 maja /sobota / o godzinie 12.00 w siedzibie SRK - Radio Plus w Tarnowie. Na pisemny półfinał zgłosiły się 22 osoby (wcześniej wywiad okolicznościowy w Radio Plus). Każdy półfinalista otrzymał zestaw 20 pytań, na które należało odpowiedzieć w ciągu 2 godzin. Przyznam, że były pytania trudne, podchwytliwe, wręcz nawet skomplikowane, o których się nigdy nie słyszało. Na możliwych do uzyskania w półfinale 40pkt. uzyskałem 32pkt. co dało mi II pozycję. W ocenie diecezjalnej komisji konkursowej zarówno pytania półfinałowe jak też finałowe były bardzo trudne. Oto kilka pytań serii półfinałowej :

- W którym roku i w jakim czasopiśmie ks. Karol Wojtyła ogłosił artykuł Mission de Frane ? Czemu był on poświęcony ?

- "Na progu trzeciego tysiąclecia Kościół wita Ciebie, Synu Boży ", Kiedy i w jakich okolicznościach Jan Paweł II wypowiedział to zdanie ?

- Jak nazywa się główny ceremoniarz papieski ? Jakiej jest narodowości ?

- Jaki charakter miała jubileuszowa papieska pielgrzymka do Ur Chaldejskiego? Dlaczego papież chciał się tam udać ?

Pozostałe wcale nie łatwiejsze do zrozumienia i odpowiedzi. Półfinał odbywał się w sobotę 20 V o godz. 12.00, jednakowo we wszystkich diecezjach w Polsce. Natomiast finał w niedzielę 21.05.2000 r. o godz. 15.00 też jednakowo w całej Polsce. Przecieków nie było, ja do konkursu podszedłem na spokojnie. Pytania nie dość, że trudne to sformułowane aż w 15-19 liniijkach treści odczytywanej przez p. redaktora z Radia Plus. Każdy uczestnik otrzymywał to pytanie na karteczce. W ciągu dwóch minut należało udzielić pisemnej odpowiedzi. Uczestnicy finału siedzieli na krzesłach w półkolu przed komisją konkursową w skład, której zostali powołani: ks. Ryszard Piasecki - dyrektor Radia Plus, ks. Michał Drożdż - specjalista biblista, mgr Maria Lechowicz - przew. Katolickiego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz 3 osoby ze SRK o/ Tarnów. Zarówno w półfinale jak i w finale prym wiodła Monika Zachwieja ze Szczawnicy, studentka Wydz. Geografii. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Była bezkonkurencyjna: wiedza + młodość + refleks (zresztą 2 lata wcześniej też wygrała konkurs diecezjalny z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II i była 12 na ogólnopolskim konkursie w Lublinie. Monika za zajęcie I miejsca w finale diecezjalnym dostała bilet do Rzymu, natomiast II-III-IV miejsca były nagrodzone wysokiej klasy radiomagnetofonami. Walkę o II miejsce przegrałem o 0,5pkt z panią Apollo (emerytowaną nauczycielką), ale za to było wesoło. Na finał zabrałem żonę, która się więcej denerwowała na widowni niż ja przed komisją.

A może by tak na szczeblu gminy lub dekanatu ogłosić konkurs wiedzy i wiadomości o Papieżu Janie Pawle II ? Sądzę że, można by uczcić w ten sposób Wielki Jubileusz Roku 2000 i Wielki Jubileusz Wielkiego Jana Pawła II - rodaka papieża. Można poszukać sponsorów nagród. Co wy na to czytelnicy i redaktorzy? Ze swojej strony deklaruje daleko idącą pomoc. Pytania może ogłosić "Czas Czchowa".

*Józef Łojek
Domasławice*

OGŁOSZENIE

**JĘZYK ANGIELSKI
GRUPA DO 15 OSÓB
MIESIĘCZNIE 8 GODZIN**

Grupa młodsza I – III kl.
Grupa starsza IV – VIII kl.
Dorośli

40 zł miesięcznie

Możliwość nauki także w wakacje
Zapisy w OPG lub pod nr tel. 0601 469038

OGŁOSZENIE

nauka języków:

**włoski
francuski**

**grupa max 10 osób
4 godziny lekcyjne tygodniowo
(2 x 2 godz.)**

40 zł miesięcznie

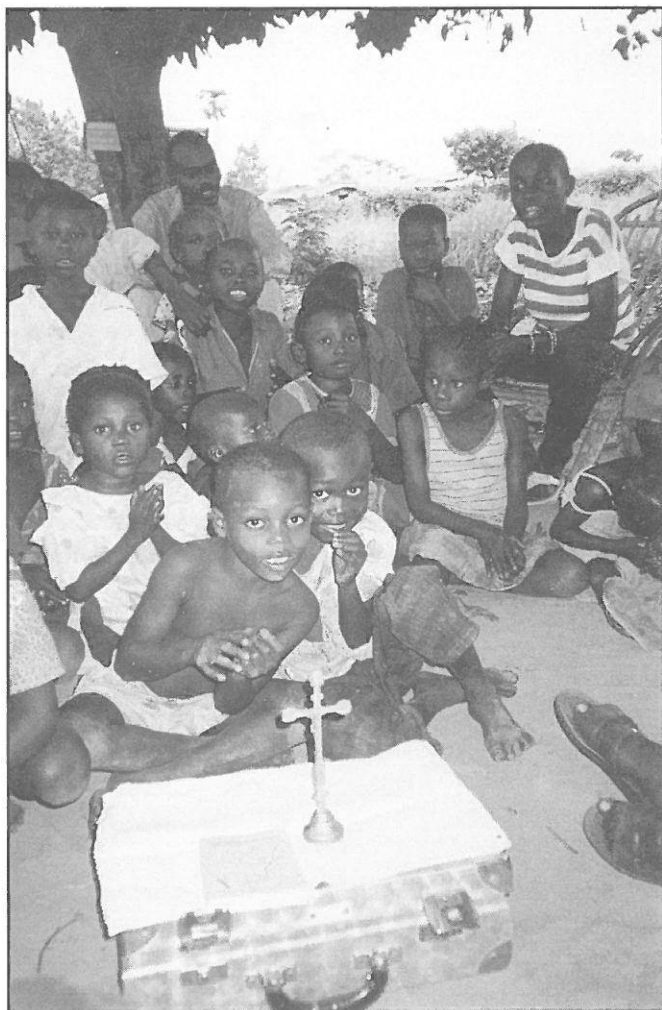
**początek kursu 15 września
zgłoszenia przyjmuje OPG tel. 68 43 660**

„IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT”...

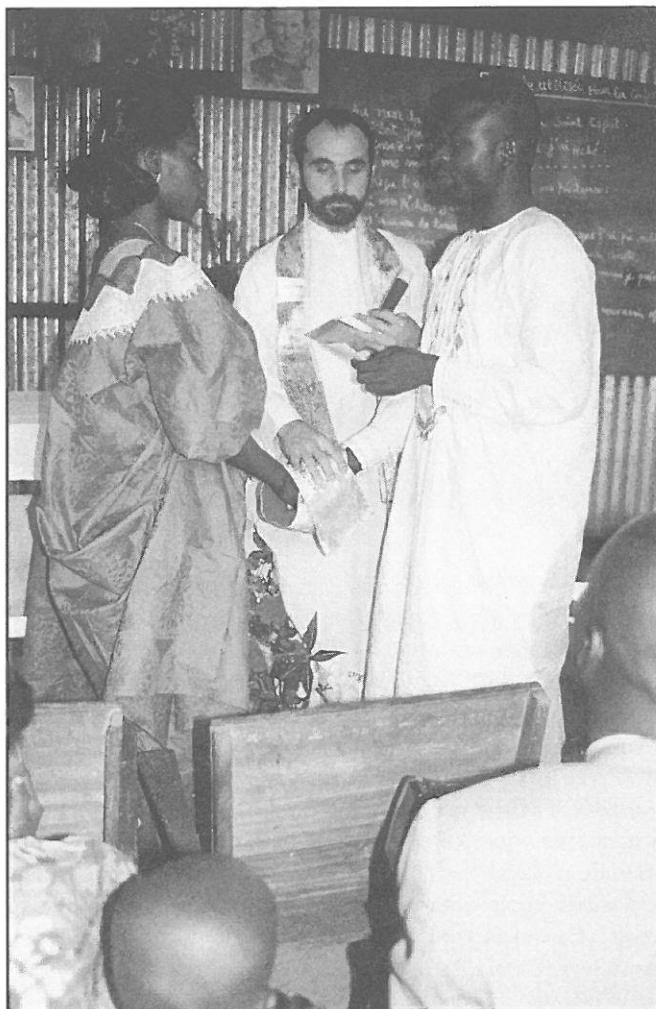
W wyniku wojny domowej w Kongu stało się niebezpiecznie. Większość misjonarzy musiała opuścić ten kraj od niedawna dopiero ewangelizowany. Jednym z misjonarzy, którzy właśnie musieli z ciężkim sercem wyjechać z Afryki jest ks. Jan Betlej. Obecnie pracuje w parafii Tymowa.

Kiedy ksiądz zdecydował się zostać misjonarzem? W jaki sposób przygotowywał się do tego ?

O powołaniu misyjnym zdecydował wyjazd do Konga księdza katechety, który mnie uczył. Byłem wtedy w ósmej klasie. Korespondowałem z nim i powoli kształtowało się moje powołanie. Zaczęłem się więcej angażować w życie mojej parafii, a pochodzę z Pustkowa koło Dębicy. Kiedy poszedłem do seminarium działałem w Kole Misyjnym. Na przykład w '83 roku wystaliśmy ok. 70 paczek na misje zawierających: dewocjonaalia, świece, naczynia i szaty liturgiczne, narzędzia stolarskie i ślusarskie. Jednak dopiero w trzy lata po ukończeniu seminarium otrzymałem pozwolenie, chociaż chęć wyjazdu zgłosiłem zaraz po święceniach. Wyjazd do Afryki był moim marzeniem, ale decyzję co do tego czy i gdzie zostaną wysłani pozostawiłem biskupowi. Wtedy był nim Jerzy Ablewicz.



Nie wszędzie są jeszcze kaplice. Czasem musi ołtarz zastąpić walizka.



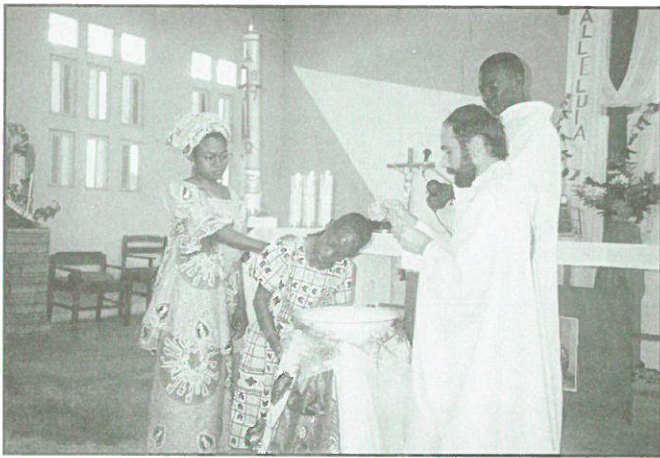
Afrykański ślub

Przez rok przygotowywałem się w Warszawie. Uczylem się języka francuskiego, historii misji, przygotowywałem się pod względem zdrowotnym. Uczono nas też jak wchodzić w kulturę tubylców, jak zdobywać ich zaufanie. Mieliśmy spotkania z misjonarzami. Następnie na trzy miesiące wyjechałem do Paryża, żeby tam jeszcze szkolić język. Wreszcie w 1990 roku wyjechałem do Konga i to do parafii OYO, gdzie proboszczem był mój były katecheta. Dla nas obu było to wielkie wydarzenie. Przyjechałem go wspomóc jako jego były uczeń. Pracowałem tam tylko przez rok ponieważ biskup Józef Życiński poprosił mnie o przeniesienie się do sąsiedniej oddalonej o 100 km parafii GAMBOAMA. Znajdowała się ona w odległości 350 km od stolicy KONGO BRAZZAVILLE.

Ilu misjonarzy jest w Kongu?

Kiedy przyjechałem do Konga było nas 21 księży z diecezji tarnowskiej. Chociaż byliśmy daleko od siebie, w miarę możliwości odwiedzaliśmy się, żeby podzielić się problemami, poradzić, wyspowiadać się. Obecnie zostało tylko 3 kapłanów z tarnowskiego. Spowodowane jest to wojną międzyplemienną. Trwa walka o władzę. Kto będzie rządził państwem, które ma bogate złoża ropy naftowej. Kongijczycy nie mają pojęcia o demokracji i nie byli do niej nigdy przygotowani.

Kongo było najpierw kolonią francuską. Po zniesieniu kolonializmu rządzone było przez lewicę. W tej chwili struktury tego postkomunistycznego państwa prawie nie istnieją. Handel niemal ustał. Trudno kupić paliwo i coś do jedzenia. Grasa ubrozone bandy.



Chrzest św.

Zatem musiał ksiądz opuścić swój kraj misyjny. Kiedy to się stało? Czy myśli ksiądz jeszcze o powrocie do Konga?

Pracowałem w Kongu do 1999 r. W czerwcu przyjechałem do Polski, aby się leczyć. 1,5 miesiąca spędziłem w szpitalu w Gdyni, gdzie leczą choroby tropikalne. Leczyłem się z amebą i malarii, chorób, których nie sposób uniknąć będąc dłużej w Afryce. Malarię roznoszą komary i nie można się z niej trwale wyleczyć. Myślę oczywiście o powrocie, ale dalej toczy się wojna i nie wiem kiedy to będzie możliwe. Przez rok w 1997 musiałem przebywać ze względu na wojnę w Kamerunie. Stamtąd starałem się pomagać swojej misji. W Kamerunie misje mogą prowadzić szpitale w Kongu niestety władze nie wydają na to pozwolenia.



Przy budowie kaplicy

Jak wygląda praca na misjach?

Na utrzymanie misji nie dostajemy żadnych pieniędzy, dlatego misjonarze pracują. W OYO mieliśmy pozwolenie na prowadzenie apteki. Pracowałem w niej cztery godziny dziennie. Z 10% zysku były pieniądze na budowę kaplic i bieżące remonty. Współpracowaliśmy z miejscowym bardzo dobrym lekarzem. Mówił nam jakie leki są potrzebne i sprowadzaliśmy je. Ceny oczywiście nie były wygórowane, żeby ludzie mogli je kupić. Często był to handel wymienny np. za rybę lub

pracę. Teraz ludzie w ogóle nie mają czym płacić. Transporty leków, które nieraz miały nawet tonę narazone są na grabieże. Nie ma prądu więc nie ma jak przechowywać tych lekarstw, a mieliśmy dobrą prądnicę z Anglii.

Ponieważ skończyłem technikum otworzyłem warsztat ślusarski. Naprawiałem w nim narzędzia, rowery, taczki, ostrzyłem motyki i maczety. Nieraz ludzie czekali od rana w kolejce, żeby coś naprawić. Dzięki tej pracy w warsztacie przez trzy lata zarobiłem na bilet i urlop w Polsce. Mieliśmy też stolarnię, w której wykonywaliśmy sprzęty do kaplic: ławki, stoły, konfesjonały, ołtarze. Tam również wykonywaliśmy usługi dla miejscowej ludności.

Trudniłem się nawet naprawą samochodów czego w Polsce nigdy nie robiłem. Nauczyłem się tego z książki. Ale niechętnie naprawiałem dla Afrykanów, bo oni przeładowywali swoje samochody, nie umieli się z nimi obchodzić.



Licznie zgromadzeni wierni na mszy św. Każda kaplica ma swój chór.

Dużo zatem pracowałem fizycznie na utrzymanie misji i siebie. Trzeba się było jednak pilnować, dużo modlić, codziennie odprawiać mszę św. aby nie zagubić się i nie stracić z oka najważniejszego celu z jakim przybyłem do Afryki – ewangelizacji.

Na katechizację do bliższych wiosek jeździłem na rowerze, żeby mieć lepszy kontakt z ludźmi. Dalej musiałem jechać samochodem. Na terenie parafii mieliśmy nowicjat siostr Józefitek. Było tam zawsze kilka czarnych nowicjuszek, które też trzeba było nauczać. Początkowo trudno było głosić ewangelię, bo kongijczycy pamiętali krzywdy jakich doznali



I do afrykańskich dzieci przychodzi św. Mikołaj.

od białych i byli nieufni. Najpierw zdobyć musiałem ich zaufanie. Dopiero po jakimś czasie kiedy trochę mnie poznali nawet sami zaczęli niektórzy interesować się naszą religią.



Na wycieczce.

Od jak dawna działa Kościół Katolicki w Kongu ?

Pierwsi misjonarze przeszli przez Kongo dopiero ok. 1905 roku, ochrztili ludzi, ale nie utrwalili tej wiary. Potem w 1958 Francuzi wybudowali pierwszy kościół i mniej więcej od tego czasu zaczęły się misje. Pomału powstawało coraz więcej kościołów i przybywało katolików. Kaplice przeważnie są z bambusowych żerdzi oblepionych gliną, rzadko murowane. Na terenie, który obejmuje zasięgiem misja, gdzie



Afrykańska matka – na plecach dziecko, na głowie ciężary.

pracowałem mieszkało 45 tys. ludzi z czego ochrzczonych było 5 tys. Rocznie chrzciliśmy ok. 200 osób. Były to przeważnie dzieci w wieku 12-13 lat, które przez trzy lata przygotowywały się do egzaminu.

Jakie były największe problemy z którymi borykał się ksiądz na misjach ? Co sprawiało największą radość ?

Najgorsze były pierwsze trzy lata, żeby się zaaklimatyzować. Trzeba dużo wiedzieć o naturze i kulturze, żeby tam przeżyć. Nękały mnie choroby. Kilkakrotnie chorowałem na malarię. W ciągu tych pierwszych trzech lat wzięłem aż 24 kroplówki, które niekiedy nawet sam musiałem sobie podać. Choroby nękają też bardzo rdzennych mieszkańców. Wciąż spotyka się chorych na trąd mimo, że są już leki i można się wyleczyć. Leki były nawet za darmo, ale mentalność Kongijczyków jest taka, że jak je dostaną to wolą sprzedać. Trudno więc ich zmusić do długotrwałej kuracji jakiej wymaga ta choroba. Często można być ukąszonym przez węża czy skorpiona (raz ugryzł mnie skorpion – czuje się wtedy drętwtotę i rana długo się goi). Mieszkańców Afryki gnębią rozmaite pasożyty gnieźdzące się w skórze lub pod paznokciami. Trzeba przyznać, że poziom higieny jest bardzo niski. Trzeba ich wiele uczyć. Średnia wieku życia mężczyzn wynosi 55 lat a kobiet – 45.

Trudnością też jest poligamia, zwłaszcza w dżungli, bo w stolicy czy w miastach jest trochę lepiej pod tym względem. Rodzice decydują o małżeństwie dzieci i często nie można rozwiązać tej sytuacji. Ludzie z poligamicznego związku nie mogą oczywiście korzystać z sakramentów świętych.

Często byłem przesłuchiwany przez wojsko i policję. Domagano się pieniędzy. Nieraz w drodze samochód zatrzymywali bandyci układając barykady. Trzeba było być bardzo ostrożnym. Pomagałem nieraz wojskowym więc jak czasem jechałem z większą gotówką prosiłem ich z kolei o pomoc i jechali ze mną z bronią albo brałem kilku murzynów dla ochrony.

Najlepszym stróżem misji był pies, którego mój kolega przywiózł z Polski. Potem dokupiłem jeszcze jednego.

Wielką radość dawało mi przebywanie z młodzieżą. Wjeżdżałem z nimi np. z ministrantami na jeden dzień nad rzekę. Tam rozmawialiśmy o Bogu, ale też bawili się i grali w piłkę. Dużo satysfakcji sprawiało mi odwiedzanie ludzi w wioskach gdyż widać było jak się z tego cieszą. A mieszkali biednie w szałasach z gliny i drewna. Wiele sensacji wywołałem kiedyś jak rozbiłem namiot. Cała wioska przyszła go oglądać. Nagrodą dla dzieci było wejście do niego na minutę.

Opiekowałem się też często zwierzętami. Miałem antylopę, leniwca, żółwia, jastrzębia, który łowił węże na podwórku. Afrykanie przynosili mi znalezione ranne czy młode zwierzęta, bo wiedzieli, że je kupię. Nie dostrzegali w zwierzętach piękna. Mówili „niama” tzn. coś do jedzenia. Nawet trzeba ich uczyć zabijania zwierząt ponieważ długo je meczą zanim to zrobią.

Trudno żyje się ludziom w Kongu zwłaszcza teraz kiedy jest tak niebezpiecznie.

Afryka jest piękna, żyć tam jest ciężko, ale chciałbym wrócić, bo potrzeba głosić Afryce Chrystusa.

Dziękuję za rozmowę

Agnieszka Karecka

NA PIELGRZYMIM SZLAKU

“Człowiek jest stworzony do pielgrzymowania”
/C.K. Norwid/

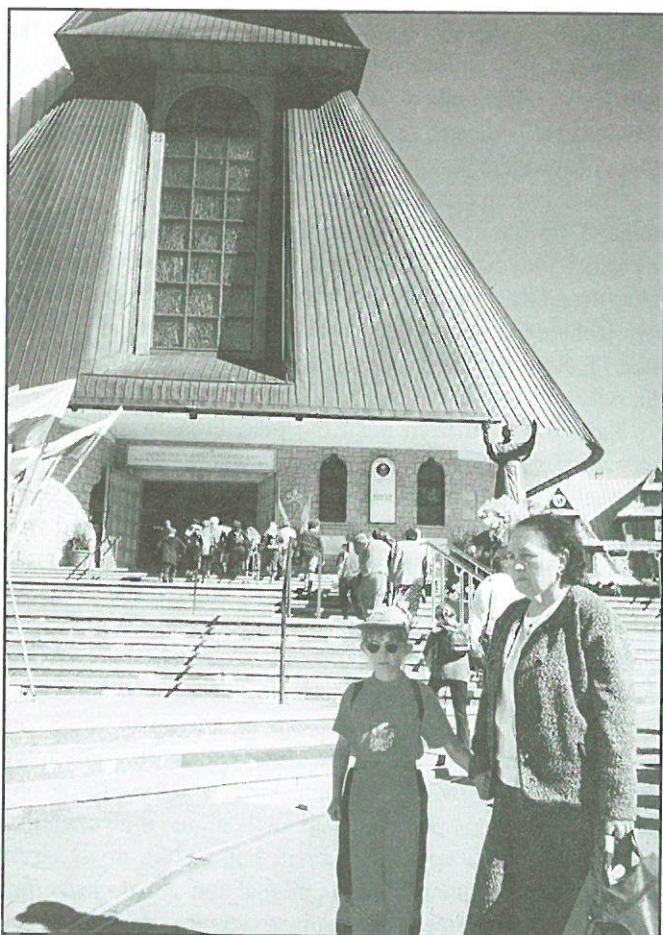
Dnia 13 maja 2000 roku grupa pielgrzymów – 50 osób (Czchów, Domosławice, Jurków, Zakliczyn) wyruszyła szlakiem Sanktuariów Maryjnych. Nasza trasa wiodła do Zakopanego, Ludźmierza i Limanowej.

Godz. 7.00 – rozpoczynamy naszą podróż modlitwą różańcową. Prosimy Matkę Najświętszą o godne przeżycie dnia 13 maja – 83 rocznicy Objawień Fatimskich, oraz beatyfikacji dwojga pastuszków Hiacynty i Franciszka w dalekiej Fatimie. Chcąc być blisko naszej Pani Fatimskiej śpiewamy pieśni: “Z dalekiej Fatimy” i “O Fatimska Piękna Pani”.

Dwie godziny mijają bardzo szybko. Pogoda cudowna. Przed nami pasma ośnieżonych Tatr skąpane w słońcu, a nad nimi błękit nieba. W zachwycie wrywają się słowa “a to Polska właśnie”.

Godz. 9.00. Jesteśmy w przepięknej stolicy Tatr – Zakopanem. Oczywiście autokar mknie prosto na Krzeptówkę.

Wchodząc do świątyni ma się wrażenie, że to przedsiónek Nieba. Takie arcydzieło mogli stworzyć tylko Górale pod nadzorem ks. kustosa Mirosława Drozdka.



Świątynia jest wotum dziękczynnym za powrót do zdrowia Ojca św. Jana Pawła II po zamachu 13 maja 1981r. w Rzymie. Jest ona miejscem nieustannej modlitwy za największego z rodu Polaków. Górale właściwie zrozumieli słowa Ojca św., który powiedział: “odczuwam ogromną potrzebę Waszej modlitwy, Waszej pomocy, Waszego poświęcenia i o to Was proszę” – 1978 r.



Odpowiadając na prośbę Ojca Świętego założyli Krucjatę Różańca Rodzinnego, która jest nazwana Dziełem Duchowej Pomocy Kościołowi i Ojcu Świętemu. Przez wszystkie lata pontyfikatu papieża Jana Pawła II setki rodzin podhalańskich odmawia różaniec święty w Jego intencji.

W Sanktuarium na Krzeptówkach uczestniczyliśmy w dwóch Mszach św., wysłuchaliśmy pięknego słowa Bożego na temat Matki Bożej i Jej objawień.

Następnie zwiedziliśmy kaplicę Matki Bożej – dawne miejsce modlitwy księży Pallotynów.

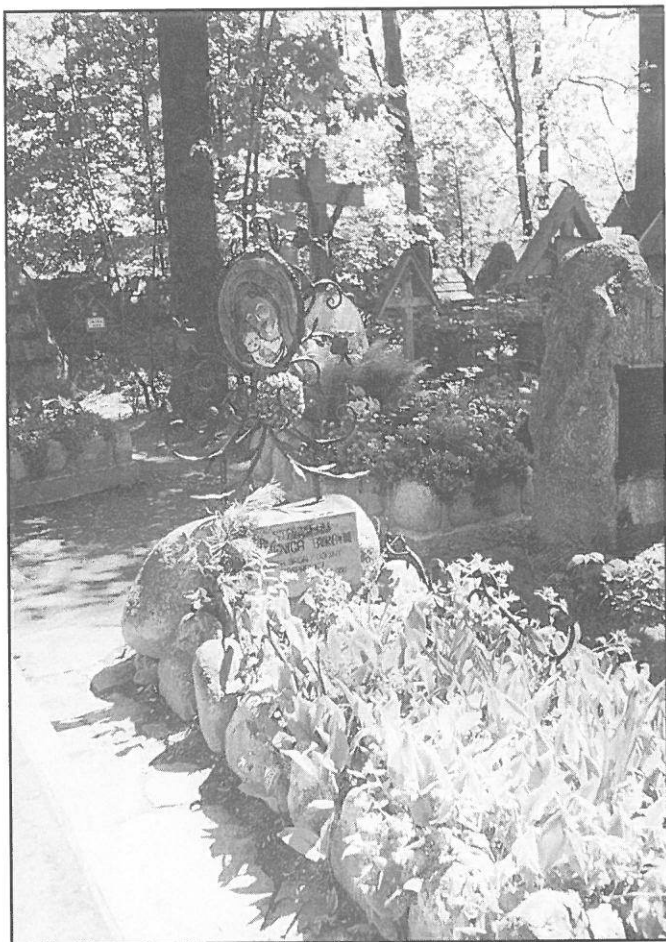
Nie mogliśmy oderwać wzroku od cudownego widoku na Tatry, gdzie krzyż na Giewoncie łączy Niebo z Ziemią.

O godz. 12.00 pożegnaliśmy Sanktuarium i jadąc powoli – zwiedziliśmy miasto o niepowtarzalnym uroku. Oczywiście byliśmy na Gubałówce. Zwiedziliśmy też stary zabytkowy cmentarz “na Pęksowym brzydku” na którym spoczywa wielu znanych Polaków.

Kolejnym miejscem naszej pielgrzymki było Sanktuarium M.B. Królowej Podhala w Ludźmierzu. Po wejściu do świątyni pokłoniliśmy się Matce Bożej słowami pieśni: “O Mario, witam Cię”, a następnie wysłuchaliśmy relacji siostry zakonnej na temat tegoż miejsca kultu Maryjnego. Tam właśnie M. B. dała znak naszemu papieżowi o przyszłym piastowaniu wielkiej godności w Kościele. Podczas koronacji obrazu upadło berło, biskup Karol Wojtyła chwycił je w locie. Wszyscy obecni przyjęli to jako znak szczególnego wyróżnienia na przyszłość.

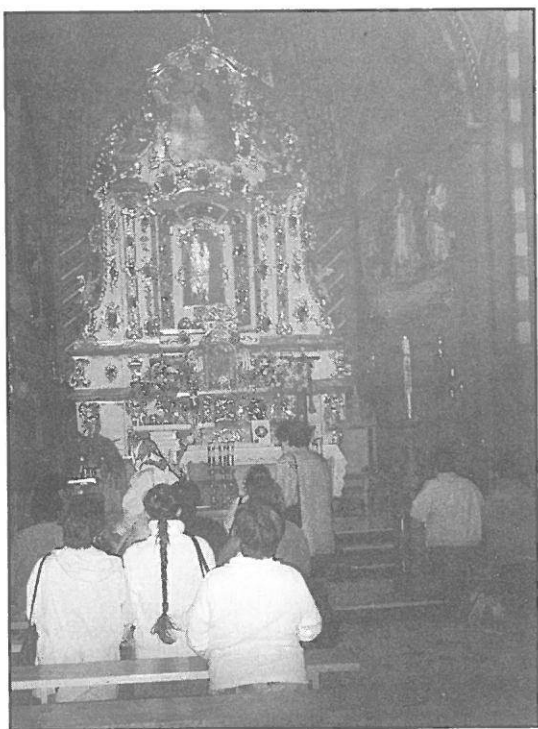
Do tego Sanktuarium spieszą Górale, aby wyprasać potrzebne łaski dla siebie i całego Kościoła. U “Gaździny Podhala” był też Ojciec Święty w 1999 roku. Uwiecznili to parafianie na obrazie, który znajduje się po prawej stronie prezbiterium.

O godz. 16.00 odmawiamy litanie do Matki Bożej i pieśnią “Matko Najświętsza” żegnamy Królową Podhala. Autokar pędzi szybko, bo jeszcze mamy się pokłonić Matce Bożej w Limanowej. Jest to Sanktuarium, do którego garną się wszyscy, nawet Cyganie mają swój dzień pielgrzymkowy we wrześniu. Po przyjeździe weszliśmy do Świątyni. Każdy w ciszy serca złożył Matce Bożej swoje



prośby i dziękczynienia. Następnie udaliśmy się na dziedziniec. Tam ucałowaliśmy relikwie Świętych umieszczone w 25 stopniach. Zwiedziliśmy też podcienia, gdzie są stacje Drogi Krzyżowej Pana Jezusa oraz miniaturki Sanktuariów Maryjnych na świecie.

I tak pełni wrażeń wracaliśmy do domu śpiewając "Zapada zmrok". Bóg zapłać wszystkim pielgrzymom za wspólny śpiew i modlitwę, jak również panu Czechowi za dźwiganie aparatu fotograficznego i wykonywanie zdjęć zamiast.



Po rozliczeniu kosztów przejazdu pozostało nam 165 zł, które jednogłośnie przekazaliśmy dla naszych rodaków z Ukrainy.

Szerokiej drogi życzymy naszemu niezmordowanemu kierowcy, panu Mendlowi, który dzięki Bogu (jak do tej pory) zawsze bezpiecznie nas dowoził do celu.

Następną pielgrzymkę planujemy dnia 16 lipca do Jasnogórskiej Pani na VIII Zjazd Rodzinny Radia Maryja.

Bóg zapłać.

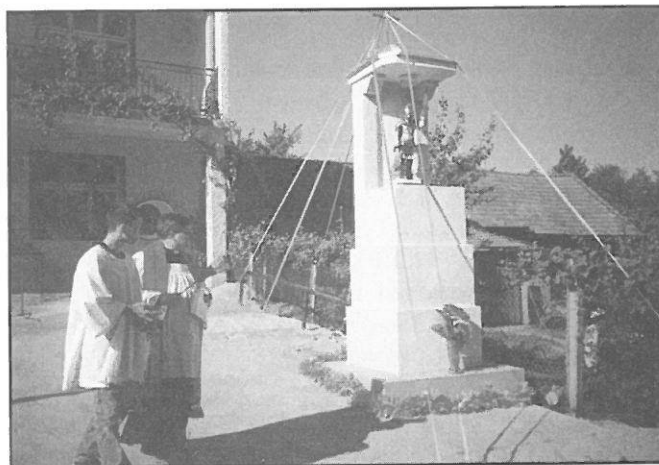
T.S

FIGURA ŚW. FLORIANA W ZŁOTEJ

Jubileuszowy rok 2000 natchnął mieszkańców i strażaków ze Złotej do upamiętnienia go poprzez postawienie figury św. Floriana. Fundusze zebrane przy sprzedaży kalendarzy – mieszkańcy hojnie wsparli tę inicjatywę – pozwolili na ufundowanie pięknej figury patrona strażaków, która stanęła w pobliżu Domu Strażaka. 7 maja po uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym i przemarszu pod przewodnictwem Orkiestry Strażackiej wice dziekan ks. dr Stanisław Kądziołka poświęcił figurę św. Floriana. Pan Marian Mazgaj przywitał wszystkich gości oraz przedstawił życiorys świętego. W uroczystości licznie wzięli udział mieszkańcy Złotej i zaproszeni goście z Burmistrzem Czchowa Romanem Olchawą na czele. Obecni byli także: członek Gminnego Zarządu OSP RP Piotr Musiał, członkowie Rady Sołeckiej, Radni Gminy oraz przede wszystkim drużyna OSP Złota w komplecie.

Całą uroczystość uświetniła Orkiestra Strażacka o połączonych siłach Złotej i Łysej Góry pod przewodnictwem pana Eugeniusza Grzanki. Wykonane przez orkiestrę melodie marszowe i pieśni majowe chwytaly słuchaczy za serce.

A.K.



**MIESZKAŃCOM ZŁOTEJ
ZA POMOC FINANSOWĄ W UFUNDOWANIU
FIGURY ŚW. FLORIANA
ORAZ LICZNE UCZESTNICTWO
W UROCZYSTOŚCI
SKŁADAJĄ**

SOŁTYS WRAZ Z RADĄ SOŁECKĄ ORAZ OSP ZŁOTA

PODSUMOWANIE "TURNIEJU RECENZENTÓW I ILUSTRATORÓW" DO KSIĄŻKI ANDRZEJA GRABOWSKIEGO

Powiatowo-Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku ogłosiła konkurs pod hasłem "Turniej Recenzentów i Ilustratorów". Konkurs został skierowany do dzieci. Był to konkurs o zasięgu ponadlokalnym, adresowany do wszystkich Bibliotek Publicznych w powiecie.

Należało napisać opinię o książce Andrzeja Grabowskiego, którą ostatnio przeczytałeś(aś). Miała to być osobista opinia zła, lub dobra, ale szczerza. Jeśli warto, spróbuj zachęcić innych do przeczytania tej książki.

Prace można było również składać w formie graficznej. Należało zaprojektować szatę graficzną okładki do książki autora.

Na konkurs wpłynęło 65 prac z całego powiatu. Komisja konkursowa w składzie:

Maria Marek – dyrektor Miejsko-Publicznej Biblioteki Publicznej w Brzesku

Andrzej Grabowski – poeta, prozaik

Teresa Łacka – kierownik oddziału dla dzieci Miejskiej Biblioteki w Brzesku

Renata Wielgosz – instruktor Powiatowej Biblioteki w Brzesku, nagrodziła i wyróżniła 32 prace.

Dnia 15.06. nastąpiło ogłoszenie wyników oraz bardzo sympatyczne spotkanie 32 laureatów konkursu z pisarzem panem Andrzejem Grabowskim w Bibliotece Miejskiej w Brzesku.

Najwięcej, bo aż 10 prac nagrodzono i wyróżniono z Miejskiej Biblioteki Publicznej z Czchowa.

Nagrodzone i wyróżnione osoby z naszej gminy to:

Dagmara Mida – kl. VIII Tworkowa

Agata Dygalska – kl. VI Jurków

Wioletta Hołyst – kl. IV Tworkowa

Joanna Różowska – kl. VIII Tworkowa

Justyna Prusak – kl. III Czchów

Paweł Kupiec – kl. V Tymowa

Elżbieta Białka – kl. III Czchów

Andrzej Bukowiec – kl. IV Tworkowa

Piotr Mida – kl. V Tworkowa

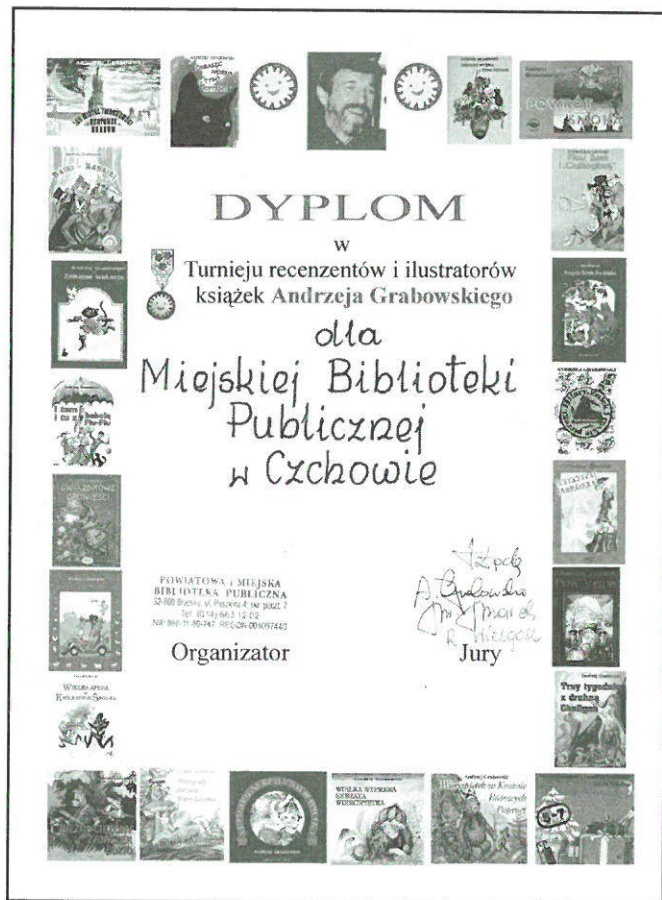
Joanna Pasek – kl. V Tymowa.

Dyplom od pisarza i komisji konkursowej przyznano dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Czchowie oraz Biblioteki Publicznej w Porębie Spytkowskiej - za największą ilość prac konkursowych.

Laureatom konkursu gratuluję i dziękuję za współpracę

Rozalia Krakowska
Kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Czchowie.

W następnym numerze będzie drukowana nagrodzona recenzja nt. książki Andrzeja Grabowskiego.



ZAWODY SPORTOWO - POŻARNICZE

W dniu 18 czerwca 2000 na stadionie w Czchowie odbyły się gminne zawody sportowo – pożarnicze, w których udział wzięło dziewięć drużyn (w tym dwie młodzieżowe chłopców do lat 16 i jedna młodzieżowa chłopców do lat 19).

Komisję sędziowską powołał Komendant Powiatowy PSP w Brzesku st. kpt.mgr inż. Bogusław Kogut, a sędzią głównym był st.kpt. mgr inż. Piotr Strojny starszy oficer KP PSP w Brzesku. W skład komisji weszli ponadto asp. sztab. Andrzej Zych i mł.ogn. Dorota Legutko

Zawody rozegrane zostały w konkurencjach:

- ćwiczenia bojowe,
- sztafeta pożarnicza 7x50 m. z przeszkodami.

KLASYFIKACJA GENERALNA:

Drużyny młodzieżowe chłopców do lat 16-tu

I miejsce OSP Tworkowa – 111 pkt.

II miejsce OSP Biskupice Melsztyńskie – 116 pkt.

Drużyny młodzieżowe chłopców do lat 19-tu

I miejsce OSP Tworkowa – 105 pkt.

Drużyny seniorów

I miejsce OSP Tworkowa – 108 pkt.

II miejsce OSP Czchów – 118 pkt.

III miejsce OSP Tymowa – 120 pkt.

IV miejsce OSP Złota – 121 pkt.

V miejsce OSP Jurków – 156 pkt.

VI miejsce OSP Biskupice Melsztyńskie – 207 pkt.

Zdjęcia - patrz III str. okładki

“WIELKA PIĄTKA”

„SPORZĄDŹ ANTOLOGIĘ NAJWARTOŚCIOWSZYCH,
TWOIM ZDANIEM, UTWORÓW LITERACKICH
MIJAJĄCEGO TYSIĄCLECIA. UZASADNIJ SWÓJ WYBÓR”

Pisemny egzamin dojrzałości z języka polskiego
Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych
11.05.2000 - HALINA ŁACH
OCENA CELUJĄCA

Właściwie nie pamiętam, od kiedy zaczęłam pochłaniać książki, właśnie tak – pochłaniać. Podobno wiele wzorów postępowania wnosimy z domu, a moja mama uwielbia literaturę. Gdy byłam małą dziewczynką, nie opowiadała mi niestety bajek, ale je czytała – później zaś sama zaczęłam je czytać.

Pewnie dlatego w “mojej” antologii na pierwszym miejscu będą baśnie, - Braci Grimm i J.Ch. Andersena. Wbrew pozorom baśnie nie są tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych – można się z nich wiele nauczyć. Choćby jedna z nich – “Nowe szaty cesarza” – mówiąca o ludzkiej obłudzie, interesowności. Wielu krawców uszyło władcy nowe suknie, ten co prawda nic nie zobaczył, ale nie chciał ujawniać swoich wątpliwości – skoro go mierzono, wychwalano jak leżą, itp., itd. – czy można było nie uwierzyć, że to co ma na sobie jest piękne? Oczywiście na dworze nie brak pochlebców, więc dworzanie gratulowali nowego odzienia cesarzowi. Władca oprócz przyjemności ma obowiązki, trzeba się pokazywać ludowi. Wśród ludu zaś są i dzieci, a te – jak wiadomo, - są szczerze ..., i któreś z nich krzyknęło – “król jest nagi”! Dziecko powiedziało to, co widzieli wszyscy, ale nikt z dorosłych nie miał na tyle odwagi, nikt nie chciał się narażać – po co mieć kłopoty?, więc milczeli. (W latach siedemdziesiątych, gospodarczego cudu PRL – przed spotkaniami z E.Gierkiem, częstą praktyką było malowanie trawy na zielono... wszystko miało być piękne).

Baśnie nauczyły mnie też (i nie tylko mnie) wrażliwości na ludzką krzywdę – “Dziewczynka z zapalkami”.

Pamiętam, że wiele razy płakałam nad losem biednego, zmarzniętego dziecka. Wydawało mi się, że niewiele trzeba, aby zaradzić kłopotom dziewczynki. Teraz już wiem – niestety - że nie jest to takie proste – kupnem nawet wszystkich zapalek niewiele się zdziała...

Ale jest Caritas, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy J.Owsiaka, akcje J.Ochojskiej – te wszystkie działania wynikają z wrażliwości na ludzką biedę, krzywdę – może i oni czytali baśnie ...

Wszyscy znamy z pewnością Don Kichota z La Manchy, który zwariował od czytania książek (M. Servantes napisał - podobno – tę powieść w więzieniu). Wśród jego lektur były romanse rycerskie, opowieści Okrągłego Stołu, które i mnie do dziś fascynują. Zwariował. Czy to miałyby być przestroga dla kochających literaturę? Mogłoby tak być, gdyby nie to, że w obłędzie Don Kichot zobaczył świat inaczej, to znaczy prawdziwiej, lepiej. Wyruszył w podróż, by walczyć z niegodziwością. Chciał pomagać nieszczęśliwym, pomścić skrzywdzonych, chciał walczyć z wiatrakami – widział w nich złe olbrzymy. W jego szalonej głowie wieśniak Sancho Pansa jawił się jako rycerski giermek, wiejska dziewczka – damą serca Dulcyneą z Toboso, wędrowni mnisi byli czarnoksiężnikami, a wiejskie karczmy – pałacami.

No wariat!, a co najmniej dziwak.

Nie ma przecież na świecie olbrzymów, ani czarnoksiężników (choć są różnej maści radiesteci, wróżbici, szarlatani zbijający fortunę na ludzkiej naiwności).

Dla obrony dobra i szlachetności poświęca swoje życie, sądzi, że do niego należy misja naprawy świata (skąd my to znamy – późniejszy Konrad, Gustaw, Kordian; mesjanizm narodowy, winkelriedyzm). Misja szlachetna, ale to walka z wiatrakami, dlatego Don Kichot przegra.

Ta książka mówi i uczy, że marzycielom, wojownikom o wolność, czy jakkolwiek inną wartość, nigdy nie było i nie jest łatwo. Ludzie tacy często są wyśmiani, bardzo rzadko rozumiani.

Pamiętamy przecież choćby dzieje C.K Norwida – ile cierpienia i nędzy zaznał nasz poeta. Zrozumienie i sława za życia nie stały się jego udziałem (podobnie jak Bułhakowa – jego wielkie dzieło “Mistrza i Małgorzate” wydano 20 lat po jego śmierci), nastąpiło to znacznie później.

“Przez jakie ścieżki, bo chadzałem krocie

Z ogromną dzidą, co gałęzie kruszy

Ty jeden wielki znasz to Don Kichocie

Jednego ciebie, to wspomnienie wrzuci

Bo gawieź śmiać się będzie wielolica

Niewarta ostróg z La Manchy szlachcica” (EPOS ..

A cóż mówi nasz wielki moralista Herbert ?

“[...] powtarzaj wielkie słowa, powtarzaj je z uporem,

jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku,

a nagrodzą cię za to, tym co mają pod ręką,

chłostą śmiechu, zabójstwem na śmietniku”.

Ważna przestroga – nie można śmiać się, gdy na swojej drodze – przypadkiem – spotkamy Don Kichota...

Dowodem na ponadczasowość powieści Servantesa i na to, że nadal można spotkać jej bohatera, jest choćby to, że francuski XIX-wieczny malarz i satyryk sportretował go aż 29 razy! Musiał go więc spotkać... Na jednym z jego portretów Don Kichot jest ubrany w strój, który wyglądałby równie dobrze w średniowieczu, jak i obecnie. Zamiast twarzy zaś Daumier namalował kolorową plamę. Czyli, że jest to everyman, każdy. Każdy więc może tam wstawić swoją fotografię – jeśli jest wrażliwy i chce pomagać ludziom, niekoniecznie na szkapie Rosynancie.

“Nie pytaj komu bije dzwon, bije on tobie” – mówi w motcie swojej słynnej powieści “Komu bije dzwon” E. Hemingway. Jeden z bohaterów powieści – Jordan, Amerykanin – wyjeżdża do Hiszpanii, by walczyć z reżimem generała Franco. Postawa Jordana wskazuje, że nie można być obojętnym na daleki ból, czyjąś krzywdę, obce cierpienie. W Hiszpanii Jordan spotyka Marię – dziewczynę bardzo skrzywdzoną przez ludzi, okazuje się ona być miłością jego życia. Chłopak wie, że w misji, której się podjął, zginie – mógłby się wycofać – ale nie chce. Jordan przegrał, ale – paradoksalnie – wygrał, zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby przeciwstawić się złu.

“Dżuma” A.Camus, to kolejna książka, którą chciałabym polecić każdemu. Z interpretacji tytułu wynika, że dżuma to nie tylko straszliwa choroba, to także wojna, to zło, które czai się wszędzie, czasem co krok.

Camus umieścił akcję powieści w roku 194..., ta data mówi o ponadczasowości problemu, o tym, że to co się stało w Oranie, może zdarzyć się wszędzie i w każdym czasie.

Szyborska twierdzi, że "tyle wiemy o sobie na ile nas sprawdzono" – te słowa doskonale pasują do jednego z bohaterów "Dżumy" – dziennikarza R.Ramberta. Rambert nie był mieszkańcem Oranu, przybył tam, aby "przeprowadzić" ankietę na temat życia ludności arabskiej. Epidemia go zaskoczyła i nie był przygotowany (zresztą nikt nie był), chciał uciec, normalny – ludzki odruch. Nie był mieszkańcem miasta, a dodatkowo w Paryżu czekała na niego dziewczyna. Jednak gdy dowiedział się o tragedii doktora Rieux (poza miastem umarła jego żona), dokonała się w nim przemiana. Zrozumiał, co to naprawdę znaczy być człowiekiem. Kiedy nadarzyła się okazja wyjazdu, nie skorzystał z niej – pozostał i przyłączył się do formacji sanitarnych. "Dżuma" mówi o różnych zachowaniach ludzkich w momencie zagrożenia, a także o tym czemu sprzyja chaos i bezprawie – wszak Cottard chciałby, aby epidemia trwała i trwała.

O tym jak ważne w życiu ludzkim są takie wartości jak miłość, przyjaźń, braterska pomoc – mówi książka mojego ulubionego autora A. de Saint Exupery'ego.

A.de Saint-Exupery był jednym z pionierów cywilnego lotnictwa pocztowego, jego książki mają charakter autobiograficzny.

Jeden z bohaterów "Ziemi, planety ludzi" – przyjaciel autora – Guillaumet, podczas rutynowego lotu rozbija się nad Andami. Okropny mróz, wiatr, przenikliwe zimno – nie ma co jeść, ani pić. Właściwie czarna rozpacz. Wydaje się, że człowiek w takich okolicznościach nie myśli o innych, tylko o sobie. Tymczasem Guillaumet cały czas rozmyślał tylko o tym, jak wyjść na otwartą przestrzeń po to, aby ekipa ratownicza mogła znaleźć ciało. Nie zważał na ból, odmrożenia, szedł... Chodziło mu o to aby jego żona, gdy znajdą ciało, dostała ubezpieczenie z polisy, aby miała za co żyć. Postawa heroiczna – Guillaumet przeżył, pewnie czuwała Opatrzność.

"Mały Książę" na Ziemi od lisa dowiedział się ile znaczy przyjaźń, i że "jego" róża jest tylko jedna – warto dla niej umrzeć.

Powinam napisać o Biblii – wszak nie może tego dzieła zabraknąć w kanonie lektur. Jednak uważam, że Biblia – sacrum dla chrześcijan, jest znana każdemu (wykładnia moralna dla wszystkich) i nie potrzeba do jej czytania zachęty.

Chciałabym jeszcze polecić wielki kryminał, arcydzieło prozy Dostojewskiego "Zbrodnia i kara", powieść o studium zbrodni, podobnie jak nieśmiertelny "Makbet" Szekspira.

Nie umiem niestety podać wielkiej "piątki" bo ominę tak Mitologię, jak i "Imię róży" Umberto Eco, a także "Sto lat samotności" G.G. Marqueza. Każdy powinien przeczytać "Lorda Jima", aby dowiedzieć się "coż warte jest życie, gdy honor stracony".

Ja polecę jeszcze "Traktat moralny" Miłosza. Autor uważa, że każdy z nas ma wpływ na swoje i innych życie.

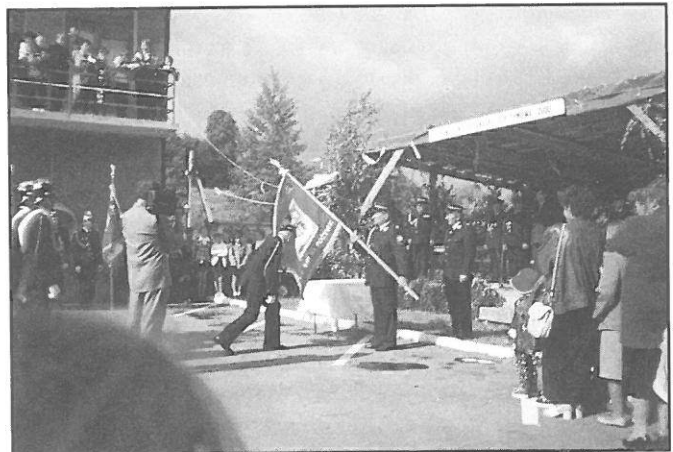
"Nie jesteś jednak tak bezwolny,
a choćbyś był jak kamień polny;
lawina bieg od tego zmienia,
po jakich toczy się kamieniach.
Możesz, więc wpłynąć na bieg lawiny,
łagodź jej dzikość, okrucieństwo.
Do tego też potrzebne męstwo."

Literatura uczy jak żyć, mówi o tym, że ludzie są tacy sami, czy to w szlacheckim kontuszu, pludrach, kryzie, czy dżinsach, konno czy w mercedesie - inni, ale tacy sami.

Wciąż będzie aktualna rzeka Heraklita i "Nic dwa razy się nie zdarza" tym bardziej.

SZTANDAR DLA TYMOWSKIEJ STRAŻY

Wielkie uroczystości odbyły się 21 maja w Tymowej. Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tymowej ufundowali sztandar dla swojej jednostki. Uświetniła to wydarzenie Orkiestra Strażacka ze Złotej i Łysej Góry oraz obecność znamienitych gości związanych ze Strażą Pożarną. Uroczystą Mszę św. odprawili ks. proboszcz Henryk Bielak i ks. katecheta Jan Betlej. Ks. Bielak w wygłoszonym kazaniu przypomniał pokrótce życiorys św. Floriana oraz okoliczności, które spowodowały, że został on uznany za patrona strażaków. Św. Florian był chrześcijaninem i rzymskim oficerem za cesarza Dioklecjana na przełomie II i III wieku. Kiedy wybuchły wielkie prześladowania chrześcijan i on również został wykryty i poddany okrutnym torturom. Nie wyrzekł się wiary w Chrystusa i zginął śmiercią męczeńską. W 1184 za zgodą papieża Lucjusza III sprowadzono jego relikwie do Krakowa i umieszczono je w wybudowanym koło obecnego Kleparza kościele pod jego wezwaniem. Kościół istnieje do dziś. W 1528 pożar zniszczył cały Kleparz w cudowny sposób ocalał tylko kościół. Odtąd przypisując to ocalenie św. Florianowi uznano go w Polsce jako patrona chroniącego od ognia, a potem stał się on patronem straży ogniowej.



Ksiądz Bielak poświęcił w czasie Mszy św. piękny sztandar tymowskiej jednostki, na którym widnieje m.in. wiele mówiący napis: "Bogu na chwałę ludziom na pożytek". Prężna straż tymowska liczy ok. 50 druhow, ma też 2 młodzieżowe grupy. Cieszy się z pięknej remizy i dwóch samochodów. Ceremonia przekazania sztandaru prezesowi OSP w Tymowej Julianowi Migdzie to wydarzenie historyczne i na pewno wie-



lu wspomni po latach z dumą, że przyczyniło się do tej uroczystości czy też było jej świadkami. Przybyło wielu gości a wśród nich: poseł Wiesław Woda, członkowie OSP z Czcho- wa, Biskupic Mel., Jurkowa, Tworkowej i Złotej, a także z sąsiednich gmin: Gnojnika, Iwkowej, Lipnicy Murowanej, Lipnicy Dolnej. Na uroczystości przybyli również: Komendant Gminny SP Tadeusz Rajczak, Prezes Zarządu Gminnego SP Roman Trepka, dyr. Związku Wojewódzkiego SP Czesław Kosiba, dyr. Terenowego Związku SP Kazimierz Sady, prezes Związku Powiatowego SP Marian Zalewski, kpt Olbrycht, wicestarosta Czesław Mida, burmistrz Roman Olchawa, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Urban, Zarząd Kółka Rolniczego w Tymowej i przedstawiciele firm Rabek, Seko, Unicoop.

Uroczystości te były też okazją do nadania odznaczeń za- służonym druhom. Złoty medal za zasługi dla pożarnictwa otrzymali : Kazimierz Kuc i Mieczysław Wrona, srebrny: Ja- nusz Bodek, Adam, Piotr, Tadeusz i Zbigniew Chojeccy oraz Robert Jakubczyk. Natomiast brązowe: Jerzy Kornaś, Stefan Michalski, Jadwiga Obal – dyr. Przedszkola i Bogdan Szot. Odznakę wzorowego strażaka otrzymali: Mirosław Kałuża, Pa- weł Maciaś, Tadeusz Malaga, Piotr Tobiasz, Andrzej Gnela i Krzysztof Grząbel. W przemówieniach, które wygłosił poseł

Woda dyr. Zalewski i burmistrz Czchowa na pierwszym miej- scu znalazł się podziw i wdzięczność dla tymowskich straża- ków, gratulacje i życzenia sukcesów w dalszej owocnej służ- bie dla społeczeństwa.

Było to święto nie tylko tymowskiej straży, ale całej wsi. Po oficjalnej części do głosu dorwała się młodzież ze szkoły podstawowej przygotowana przez panią Barbarę Dębską. Za- śpiewali i zatańczyli strażakom aż radość brała. Recytowali także wiersze im poświęcone. Nie obeszło się bez kabaretu, który działa bardzo aktywnie. Tworzy go młodzież skupiona w grupie apostołskiej dzięki inicjatywie ks. Betleja. Publicz- ność śmiała się bez przerwy, co chyba najlepiej świadczy, że dobrze umieli ująć w krzywym zwierciadle życie swojej wsi i gminy. Konferansjerkę uroczystości prowadziła pani Józefa Michalska.

A potem naturalnie przyszedł czas na zabawę ludową.

Wydarzenia takie jak poświęcenie sztandaru w Tymowej czy figury św. Floriana w Złotej wspaniale integrują lokalne społeczności i świadczą, że przy dobrej woli zawsze znajdzie się trochę aktywnych ludzi, którzy razem coś zrobią. Oby tyl- ko ich przybywało...

A.K

HISTORIA OSP JURKÓW

Jeszcze z początkiem tego wieku cała zabudowa wsi Jur- ków zlokalizowana na północno-zachodnim pagórku od skrzyżowaniu drogi z Krakowa do Nowego Sącza z drogą na Tarnów – stanowiła zwarty kompleks drewnianych chat kry- tych słomą. Toteż jak pamiętają jeszcze najstarsi mieszkańcy wsi - kilka razy płonęła. Zachodziła więc potrzeba organi- zowania się na wypadek pożogi - utworzenia Straży Ognio- wej.

Sprzyjająca sytuacja powstała po I wojnie światowej , kiedy po zakończeniu działań wojennych w rodzinne strony powrócili żołnierze . Właśnie kilku z nich postanowiło zało- żyć Straż Ogniową. A byli to :

Kamiński Władysław - komendant

Malina Andrzej - sekretarz

Mróz Władysław, Baca Stanisław, Mendel Piotr, Musiał Piotr, Dębosz Jan i inni.

Dołączyli do nich następnie Baca Ludwik, Orzechowski Józef, Nastalek Józef, Nowicki Antoni, Nieć Feliks, Lesz- czyński Władysław, Sro- ka Władysław, Orzechow- ski Sebastian, Kornaś Władysław, Ogiela Julian, Brząk Władysław, Goryl Władysław, Nieć Antoni – Amerykanin oraz jeszcze kilku innych. Dzięki ich zaangażowaniu, dobrej pracy organizacyjnej i po- mocą całej społeczności wsi oraz własnych skła- dek w 1925 roku zakupili jednocylindrową sikawkę ręczną. Od tego to roku datuje się istnienie Ochot- niczej Straży Pożarnej w Jurkowie. Organizacja



ta szybko zjednała sobie zwolenników, sympatyków i sponsorów. Organizowano festyny zbiórki we wsi i zakupiono niezbędny sprzęt strażacki oraz mundury, pasy, helmy i toporki. Zakupiono też specjalny wóz – platformę do przewożenia sikawki, który stał w specjalnej szopie – garażu przy starej szkole.

Kiedy w 1931 r. kolejny pożar zniszczył 12 budynków na tzw. zachodniej górze wsi do walki z żywiołem zjechały też Ochotnicze Straże Pożarne z okolicznych miejscowości jednak ich pomoc i trud na niewiele się zdały z powodu braku wody. Pożar dopiero ugasiła przybyła z Okocimia Zakładowa Straż Pożarna, która dysponowała motopompą i długimi węzami tłoczonymi.

Tragedia ta uświadomiła mieszkańcom i miejscowej straży, że konieczne jest wybudowanie zbiornika wodnego, który zapewni wodę dla wsi i na wypadek pożaru. Postanowiono zatem i wybudowano jak na owe czasy dobrze funkcjonujące wodociągi i przeciwpożarowy kryty zbiornik o pojemności 17 m³, który zresztą istnieje do dzisiaj.

Na 10-lecie Straży, które hucznie obchodzono w 1935 r. - istnieją z tej imprezy zdjęcia i dokumenty oraz zapis nawet w kronice szkolnej – zakupiono nowoczesną dwucylindrową sikawkę z dużym zapleczem węży. Jubileusz ten i uroczyste poświęcenie wodociągów przez Ks. Gołęba proboszcza z Czchowa – było największym osiągnięciem Jurkowa na owe czasy.

Przed szkołą zbudowano piękny wodotrysk – fontannę, wzdłuż drogi i linii wodociągowej posadzono aleję czereśni. Jurków stał się atrakcyjną i nowoczesną wsią. Liczne zdjęcia z tej imprezy w kronice szkolnej i u mieszkańców świadczą, że było to rzeczywiście wydarzenie na miarę XX w. Pozostała też pamiątkowa tablica. Jak czytamy z tablicy i pamiątkowych gwoździ w uroczystości wzięli udział oprócz osobistości i zasłużonych dla Jurkowa m.in. – Józef Witkowski – właściciel młyna, Antoni Nieć – Senior – Amerykanin, Gutowski – Kierownik Szkoły Podstawowej oraz OSP z Radłowa, Uszwi, Zawady Uszewskiej, Tymowej, Faliszewic, Gosprzydowej, Tworkowej, Czchowa, Złotej, Słotwiny i Witkowic, a także pan A. Sroka z Tworkowej inspektor ubezpieczeń w Brzesku.

Podkreślić należy, że Zarząd Straży w Jurkowie nie zmienił się do czasu II wojny światowej. Wraz z wybuchem wojny i powszechną mobilizacją w tym również jurkowskich strażaków nastąpiły zmiany w Zarządzie OSP. Nowym komendantem został Władysław Goryl, który poprzez swoje kontakty pomógł mieszkańcom podczas okupacji, wykorzystując m.in. fakt, że okupant szanował mundur strażaka, nie wiedząc, że OSP była często przykrywką do działań podziemia, a nawet zapleczem dla partyzantki z AK.

Wspomnieć należy ciekawostkę z tamtych czasów iż podczas pożaru składów magazynowych na elektrowni wodnej w Czchowie – OSP Jurków jako pierwsza wzięła udział w akcji gaśniczej, a za sprawną i szybką akcją okupant w dowód uznania przydzielił dla Jurkowa nagrodę.

Podczas wojny, a szczególnie działań frontowych znaczna część majątku Straży uległa zniszczeniu, głównie na skutek pożaru zabudowań. Spaleniu głównie uległy mundury, czapki, helmy o które po wojnie było tak bardzo trudno. Straż za własne pieniądze zakupiła materiał na mundury, które uszyli Jan Kornaś z Tworkowej i Józef Kostrzewa z Jurkowa. W tych bardzo ciężkich czasach strażacy byli szczególnie zaangażowani w prace na rzecz wsi i ochrony przeciwpożarowej. Działali prężnie, co niewątpliwie miało wpływ na powojenny sukces jurkowskich strażaków, zdobycie I miejsca w Powiatowych Zawodach Pożarniczych zorganizowanych w 1956 r. gdzie w nagrodę otrzymali nowoczesną motopompę PO-3, która pracuje do chwili obecnej. Jak podkreślają rozmówcy wielką satysfakcję dla strażaków i miejscowego społeczeństwa. Mając motopompę strażacy z Jurkowa podjęli energiczne starania o przydział samochodu dla OSP i w 1957 r. dzięki pomocy śp. Stanisława Musiała – ówczesnego oficera LWP odkupiono wycofany z wojska terenowy samochód marki Dodge.

W latach 60-tych znaczącymi druhami byli: śp. Baca Stanisław, śp. Baca Ludwik, śp. Dudek Marek, i pełniący do tej pory funkcję zastępcy naczelnika Józef Nieć (a wcześniej przez kilkanaście lat funkcję Naczelnika Straży). Aktywnymi druhami przez cały ten okres są Kornaś Józef, Rapała Stanisław, Grudek Józef, Michalczyk Jakub i wielu innych.

Dzięki aktywności wszystkich druhów OSP postanowiła zbudować remizę i przystąpiła do gromadzenia materiałów budowlanych. Problem był brak parceli. Wtedy to Piotr Musiał senior wraz z żoną Marią postanowił wydzielić pod Remizę miejsce koło starej szkoły. Kiedy Straż parcelę wykupiła – 29 a i zgromadziła wiele materiałów jak: wapno gaszone, deski i kamienie, wydawało się że ruszy budowa Remizy. Wtedy zadziały czynniki partyjne i administracyjne powiatu w Brzesku, które uznały, że w ramach pewnej formy kolektywizacji – uspołdzielczenia wsi należy utworzyć w tym miejscu bazę Kółka Rolniczego.

Namiastką remizy stał się jeden boks z wieżyczką na węże w budynku bazy, gdzie zgromadzono sprzęt strażacki. Ważną rolę odegrał też dla Straży druh Antoni Nieć, były zastępca komendanta, a potem prezes OSP i prezes Kółka Rolniczego, który przysparzał jednostkę nie tylko do garażu w bazie Kółka ale udostępniał zawsze świetlicę na zebrania, zabawy i inne imprezy strażackie.

W roku 1975 przypadło 50-lecie istnienia Straży. Należało się czymś się wykazać, ale Remizy dalej nie było. Na uroczystość jubileuszu załatwiono jednak nowy samochód marki "Żuk". Był to pierwszy nowy samochód pożarniczy na terenie Gm. Czchów który po remoncie służy do dnia dzisiejszego. Prezesem straży wówczas był ówczesny dyrektor Szkoły Podstawowej Edward Mordarski, naczelnikiem OSP Józef Nieć. Do "załatwienia" nowego samochodu przyczynili się również: S. Rapała, J. Grudek, E. Kornaś, J. Kornaś i inni. Mając nowy samochód powróciła znów sprawa budowy remizy. Była ku temu okazja bo prezesem Gminy OSP i Naczelnikiem Gminy został druh Edward Mordarski. Przekazał on strażakom do rozbiórki nieczynny młyn w Jurkowie, by z uzyskanych materiałów można było rozpocząć budowę. Niestety materiały się rozeszły i rozbiórkę przerwano i Naczelnik Gminy musiał jeszcze dopłacić Straży na dzisiejsze czasy 10 tys. złotych by uporządkować rozgrzebany plac po rozbiórze.

Straż w międzyczasie zasililo nowe pokolenie Jurkowan – synowie i krewni zasłużonych strażaków. Dowództwo przejęli synowie Piotra Musiała: Andrzej – prowadzący fermę kurzą został – prezesem Straży, z kolei Piotr Naczelnikiem Straży, pozostali Antoni – kierowca i Jan Musiał oraz ich szwagier Jan Tekiel – sołtys. Stanowili i stanowią trzon jurkowskiej Straży. Dołączył do nich Nieć Leszek – również właściciel kurnika. Do tej grupy dołączyli kolejni spadkobiercy tradycji rodzinnych jak: R. Rapała, R. Kornaś, A. Nieć, S. Nieć, K. Olchawa, J. Nastalek.

Doszli: J. Kantek, K. Wrona, K. Zółty, G. Kamieniarz, J. Wiewióra, C. Kołodziej, A. Wojtal, S. Kalwara, S. Różak, A. Klimek, I. Strojny, S. Nieć, B. Nieć, T. Rapała, R. Dudzik, Z. Motak, R. Wiewióra, P. Wojtal oraz W. Jeleń, ks. Fryderyk Bajorek i wójt Roman Olchawa.

Odwlekały się terminy rozpoczęcia budowy remizy, wreszcie Piotr Musiał zdecydował, że odda część swojej działki pod remizę. Dokumentacja została załatwiona i w 1997 r. budowa ruszyła.

Jednostka ma też specjalnych sponsorów – druhów – właścicieli Zajazdu "Zagłoba", byłego prezesa OSP w Jurkowie Andrzeja Musiała, druga Leszka Niecia oraz budowniczego kościoła i remizy Wacława Jelenia.

Kiedy OSP odda do użytku piękny, funkcjonalny budynek remizy – będzie on ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego całej wsi i wszystkich mieszkańców a zwłaszcza młodzieży.

Edward Mordarski

POECI SĄ WŚRÓD NAS

Dagmara Mida uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej w Tworkowej ma już na swoim koncie wiele sukcesów literackich i publikacji swoich utworów - także w Czasie Czchowa drukowaliśmy jej wiersze i opowiadania. Dlatego miło nam donieść o dwóch ostatnich sukcesach młodej autorki. Dagmara zdobyła wyróżnienie w kategorii poezji kl.VIII na XVI Ogólnopolskim Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży w Słupsku za wiersz "Ojczyzna Święta" (publikowany w Czasie Czchowa). To nie lada sukces zważywszy, że brało w nim udział aż 3000 młodych ludzi z całej Polski, którzy nadesłali 5 200 opowiadań i wierszy. Wśród Jurorów zasiadała pani Wanda Chotomska, która również wręczyła laureatom dyplomy i nagrody. Spotkanie z pisarką - pełną energii i ciepłą osobą było dla uczestników uroczystości niezapomnianym

przeżyciem. Organizatorem konkursu było Gimnazjum nr 2 w Słupsku. Nagrodzeni i wyróżnieni otrzymali pamiątkowe dyplomy, nagrody książkowe oraz upominki od sponsorów Konkursu.

Kolejnym sukcesem Dagmary było zdobycie II miejsca za zestaw wierszy w VII Tarnogórskim Konkursie Poetyckim pod patronatem ks. Jana Twardowskiego i opieką Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry. Burmistrz Piotr Hanysek osobiście wręczył dyplomy i nagrody laureatom. Wiersze nagrodzonych i wyróżnionych autorów można było usłyszeć w interpretacji aktorów podczas uroczystości tarnogórskim Domu Kultury.

Redakcja gratuluje Dagmarze talentu i sukcesów literackich i życzy powodzenia w dalszej twórczej pracy!

ZIEMIA I NIEBO

*Gdzie Ziemia styka się z Niebem,
Gdzie je całuje zielonymi ustami?
Powiedz mi, gdzie?*

*- Tam, daleko - pokazałeś palcem tam
gdzie horyzont i to zielone drzewo.*

*Poszłam. Gdy spotkałam się z drzewem,
ono pokazało zieloną gałązką na
następne zielone drzewo na wąskim horyzoncie.*

*Poszłam. I znowu zobaczyłam kolejne
Zielone drzewo, a za nim następne.*

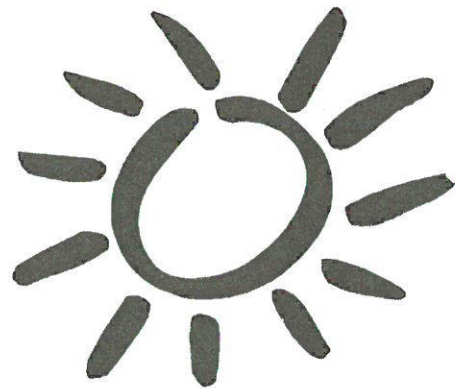
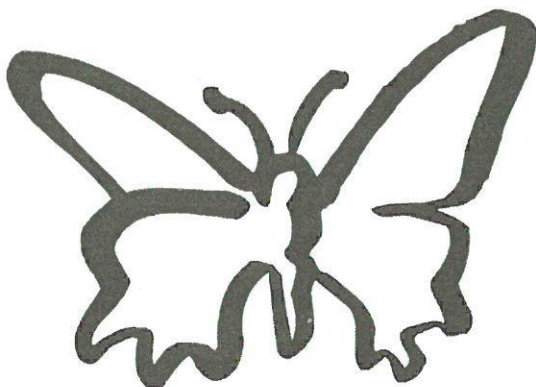
Więc pytam Cię:

- Jak to jest? Gdzie Ziemia całuje Niebo?

- Tam, gdzie zielone drzewo.

- Nieee, przecież tam byłam i...

*- Byłaś, ale szłaś za głośno i Ziemia
Spłaszczona uciekła z Niebem do następnego
Pocałunku przy następnym zielonym drzewie.*



TY

*Przypomina mi Ciebie
pożółkła Biblia
i okulary z pękniętym szkiełkiem.*

*Przypomina mi Ciebie
kurz na półkach
i stare pióro*

*Przypomina mi Ciebie
zaczęty list
przerwany różaniec
nieskończone wełniane rękawiczki
i ślady na dywanie*

*Przypomina mi Ciebie
zapach nie zamkniętych perfum
rozsypanego pudru
i rozpoczętej bombonierki*

*Przypominają mi Ciebie
Oczy mojej córeczki
Też są takie mokre...*

Dagmara Mida.

KINO * KINO * KINO * KINO * KINO * KINO * KINO * KINO * KINO * KINO

KINO "BASZTA"

CZYNNE W PIĄTKI I NIEDZIELE GODZ. 20.00

ZAPRASZA:

30.06 - 2.07 - DŁUG od 18-lat

- sensacyjny
- Polska
- Reż. Krzysztof Krauze
- Wyk. J. Chyra, R. Gonera

Przerażające studium zastraszenia . Film roku w Gdyni, gdzie Andrzej Chyra dostał laur za rolę pierwszoplanową. Dwaj młodzi ludzie interesu próbują rozkręcić w Polsce produkcję skuterów . Spotykają oszusta, który zmusza ich do spłaty rze-komego długu. Biznesmeni postanawiają pozbyć się szanta-żysty .

7.07 i 9.07 - CYRULIK SYBERYJSKI od 15-lat

- Film psychologiczno-obyczajowy
- Rosja-Francja-Włochy-Czechy 1998
- Reż. Nikita Michalkow
- Wyk. Julia Ormond, Richard Harris, Oleg Menszykow

Pierwszy anglojęzyczny film Nikity Michalkowa. Akcja filmu toczy się w Rosji za panowania Aleksandra III. W rolę młodej Amerykanki Jane Callahan wciela się Julia Ormond, która podczas podróży do Rosji pociągiem spotyka grupę carskich kadetów. Jeden z nich o imieniu Andriej zakochuje się w niej bezgranicznie. Niestety Andriej musi wyjechać do szkoły, a Jane zainteresuje się wynalazcą maszyny do wyrębu lasów. Wynalazca Douglas planuje posłużyć się młodą Amerykanką w sprzedaży swojego wynalazku. Jednak pewnego dnia pojawia się Andriej.

14.07 i 16.07 - STUART MALUTKI b/o

- bajka **UWAGA ! WYJĄTKOWO O GODZ. 18.00**
- USA
- Reż. Rob Minkoff
- Wyk. G. Davis, H. Laurie

Pani Malutka i pan Malutki mają już jednego syna, ale chcieliby zaadoptować jeszcze jednego chłopczyka. W sierocińcu ich uwagę przykuwa jednak ... maleńka myszka. Małżeństwo decyduje się usynować sympatycznego Stuarta. Do-mowe zwierzęta postanawiają wygonić intruza. Kawał dobre-go, rodzinnego kina.

Odb. 21.07 i 23.07 - SZÓSTY ZMYŚL od 15-lat

- thriller psychologiczny
- USA
- Reż. M. Night Shyamalan
- Wyk. B. Willis, H.J. Osment

Jeden z najważniejszych filmów ubiegłego roku w Ame-ryce. Dziecięcy psychiatra zostaje postrzelony przez swego pacjenta. W jakiś czas po tym wydarzeniu była ofiara zama-chu kontynuuje swoją pracę. Spotyka chłopca obdarzonego niezwyklejmi właściwościami. Lekarz próbuje mu pomóc ...

Odb. 28.07 i 30.07 - ŚWIAT TO ZA MAŁO

- sensacyjny
- USA
- Reż. Michael Apted
- Wyk. P. Brosnan, S. Marceau

Bond numer 19 . Tym razem superagent 077 uwikłany zo-staje w rodzinną intrygę, której celem jest przechwycenie ryn-ku sprzedaży ropy naftowej. Jak zwykle u jego boku pojawia-ją się piękne, niezbyt grzeczne kobiety. Nie brak też efektów specjalnych, zapierających dech w piersiach pościgów i strze-lanin.



32-800 Tymowa 367
tel./fax (014) 68 60 520

Biuro Handlowe:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 26 88 26

Producent stolarki PCV i ALUMINIUM

Okna PCV

Profile belgijskiej firmy DECEUNINCK

Okucia niemieckiej firmy SIEGENIA

Szyby zespolone polskiej firmy PRESS-BUD

Pełna gama kolorów

Najbielszy odcień bieli

Wysoka jakość, dobra cena !

KALEJDOSKOP

❑ Mieszkańcy Złotej skupieni są ostatnio nad sprawą budowy parkingu za kościołem. Większość prac wykonują w czynie społecznym.

❑ 15.06.2000 kolejnych 15 uczniów ZSZ przy ZDZ składało w sali narad OPG przed komisją złożoną z dyr. Henryka Kornasia, Bogdana Hebdy i Aleksandra Pawlika egzamin czeladniczy na murarza. Praktykę zawodową odbyli w ZRB. Przybyło zatem kilkunastu nowych fachowców.

❑ Maturzyści mają już za sobą emocje związane z egzaminem dojrzałości. Szykują się na egzaminy wstępne na studia bądź szukają pracy. Wszyscy jednak cieszą się z wakacji. W tym roku w Liceum Ekonomicznym zdawało maturę 30 i nie zdał tylko jeden uczeń z historii, w Liceum Ogólnokształcącym dla dorosłych 15 zdających osób przebrnęło pomyślnie przez wszystkie egzaminy. W liceum Zawodowym do matury przystąpiło 25 osób: nie zdało 7, ale 6 osób może przystąpić do egzaminu poprawkowego w sierpniu.

❑ Znajdujemy się w czołówce światowej jeśli chodzi o liczbę kapłanów – 26 tys. Szczególnie dużo powołań jest z terenu diecezji tarnowskiej.

❑ Przykro, że młodzi ludzie wciąż traktują naszą wspólną własność jako mienie, które można bezkarnie niszczyć. Dewastują ławki i lampy. Na ulicy Węgierskiej chyba urządzają sobie zawody w rzucaniu kamieniem do lamp. To ludzie, którzy lubią mieć wokół siebie dziadostwo...

❑ 25 maja odbyły się drugie powiatowe eliminacje w XXIII Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej. W grupie młodszej I miejsce zajął Tomasz Michalczyk uczeń Szkoły Podstawowej w Czchowie – Trawnikach, II miejsce Małgorzata Batko ze Szkoły Podstawowej w Jurkowie, a III Dawid Musiał też uczeń z Jurkowa. W grupie starszej natomiast I miejsce zajął Tomasz Gawęda, II – Alicja Szot, a III Elżbieta Zabrzańska – wszyscy troje są uczniami Liceum Ekonomicznego w Czchowie. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody. Zdobywcy I i II miejsc zakwalifikowali się na eliminacje wojewódzkie, które odbyły się 3 czerwca w Zgłobicach.. Tomek Gawęda odniósł kolejny sukces. Zajął I miejsce i otrzymał telewizor kolorowy. Jednocześnie zakwalifikował się do ogólnopolskich eliminacji, które odbędą się we wrześniu. Gratulujemy wszystkim sukcesów !

❑ Jurkowska drużyna OSP przygotowuje się do obchodów 75-lecia swojego istnienia.

❑ Dzięki hojności mieszkańców i samych strażaków obok remizy w Złotej stanęła figura św. Floriana, która została poświęcona 7 maja 2000.

❑ 21 maja w Tymowej odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Tymowskiej OSP.

❑ 21maja w sali kina Baszta ks. dr Krzysztof Czermak prezentował książkę poświęconą męczennikowi – misjonarzowi Janowi Czubie. Dom Formacji Misyjnej na Kozieńcu będzie nosić imię ks. Czuby.

❑ 1 czerwca świętowano we wszystkich szkołach. Dzieci uczestniczyły w grach, meczach, zabawach, wycieczkach, seansach kinowych. W Domosławicach rozegrano z tej okazji mecz pomiędzy mistrzami gminy w piłce nożnej – uczniami szkoły podstawowej w Domosławicach a Kątamii - mistrzami gminy Iwkowa. Domosławice odniosły miażdżące zwycięstwo 14-0. W powiecie Domosławice zajęły trzecie miejsce w rozgrywkach piłkarskich.



❑ 23.05.2000 we wszystkich szkołach ósmoklasiści zdawali egzamin – badanie kompetencji. Jeśli chodzi o punktację to dla gminy Czchów wyniosła ona średnio 26,1 pkt. z matematyki i 21,5 pkt. z jęz. polskiego.

❑ 23.05.2000 w sali kina Baszta odbyła się akademicka z okazji Dnia Honorowego Dawcy Krwi.

❑ 27.05 krwiodawcy z gminy Czchów uczestniczyli w dorocznej pielgrzymce na Jasną Górę. Towarzyszył im ks. Henryk Bielak, który uczestniczył również w koncelebrze uroczystej mszy św. Jako dar ołtarza członkowie klubu HDK na czele z prezesem Krzysztofem Olchawą wręczyli dar ołtarza – pamiątkowy medal wybitny z okazji odzyskania przez Czchów praw miejskich. Wyjazd na pielgrzymkę był możliwy dzięki bezpłatnemu wypożyczeniu przez firmę pana Sikory autokaru.

❑ Telewizja Kraków będzie kręcić film o gminie Czchów do cyklu programów "Leksykon miast i miasteczek". Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego był inicjatorem reklamowego filmu o gminach do niego należących.

❑ 27.05 w "Łaziskach" o 16⁰⁰ odbył się wernisaż grupy siedmiu artystów połączony z wykładami: profesora Wojciecha Kubickiego na temat sztuki oraz pana doktora Jerzego Paw

laka na temat baszty czchowskiej. Swoje obrazy wystawili Prof. Wojciech Kubiczek wraz żoną Gabriellą, Jolanta i Zygmunt Kłosowscy, Marta Odbierzychleb oraz Agata Rościewa i Agnieszka Karecka. Wystawę można oglądać w sali narad w Urzędzie Miejskim w Czchowie jeszcze do końca czerwca. Artysci przeznaczyci po jednym obrazie na aukcję na rzecz baszty.

☐ 28.07.2000 reprezentacja gminy Czchów uczestniczyła w promocyjnej imprezie w Tuchowie zorganizowanej w ramach programu "Miasta bliźniacze". Tuchów gościł zaprzyjaźnione miasta ze Słowacji, Węgier, Austrii, Niemiec, Ukrainy i Francji, a także gminy Pogórza.

☐ Trwa dalszy remont czchowskiego Rynku. Na rynek wróciła pięknie odremontowana figura św. Jana Niepomucena. Pojawiła się też woda w fontannie.

☐ Swoją wykład zmieniał bar Baszta. Estetyczne wnętrza i odświeżona elewacja zapraszają do środka. Wkrótce będzie można usiąść pod parasolami. Miejmy nadzieję, że przybędzie klientów. Odmalowano także elewację sklepów przy targu w Czchowie. Prace remontowe trwają w dawnym monopolowym. Z połączonych sklepów mięsnego i monopolowego powstanie sklep samoobsługowy. GS staje aktywnie do twardej konkurencji.

☐ Wkrótce na granicy gminy Czchów staną tzw. wjazdówki. A w samym mieście Czchowie pojawią się tablice z nazwami ulic.

☐ Podczas Dni Ziemi Brzeskiej jednym z ciekawszych wydarzeń było otwarcie 2 czerwca w Miejskim Ośrodku Kultury wystawy poświęconej zamkowi w Czchowie. Również w czasie uroczystej sesji naukowej w kinie Bałtyk zorganizowanej z okazji 615. rocznicy założenia miasta Brzeska, 155. rocznicy założenia Browaru Okocim oraz 133. rocznicy powstania Powiatowej Rady w Brzesku jeden z referatów wygłosił mgr Andrzej Szpunar na temat archeologicznych odkryć podczas wykopalisk w Czchowie.

☐ 3 czerwca odbyło się w Czchowie w sali narad w OPG spotkanie z posłem Zygmuntem Berdychowskim. Przybyłych na spotkanie interesowało przede wszystkim czy parlament i rząd ma jakiś pomysł na powstrzymanie wzrostu bezrobocia, które prowadzi do szybkiego zubożenia znacznej części spo-

łeczeństwa. Proszono również posła o wyjaśnienie kryzysu rządowego jaki właśnie powstał w koalicji. Na te i wiele innych pytań dotyczących gospodarki państwa poseł Berdychowski starał się wyczerpująco odpowiedzieć.

☐ Akcja katolicka pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Prymasa Józefa Glempa zorganizowała konkurs – "2000 lat chrześcijaństwa w kulturze i tradycji narodu polskiego". W kategorii klas IV – VI II miejsce zajął uczeń VI klasy z Domaśławic Piotr Franczyk za pracę pisemną na temat "Krajobraz Bogiem pisany. W czasie uroczystej gali 9 czerwca laureatom wręczono cenne nagrody w trzech dziedzinach: literackiej, plastycznej i fotograficznej. Gratulujemy!

☐ Trwają przygotowania do lipcowych imprez w Czchowie. 1 lipca odbędzie się koncert jazzowy poprzedzony występami dzieci "Niech żyją wakacje" i "Wesołą godziną z Radiem Kraków". Wszystko to na Rynku. 10 lipca zostanie otwarta wystawa "Zamek w Czchowie", a 23.07 również w Rynku będziemy się bawić na festynie "Dni Ziemi Czchowskiej".

☐ 17 i 18 czerwca świętuje gmina Gnojnik, 24 i 25 czerwca gminy Borzęcin i Iwkowa.

☐ W lokalu po "Słonecznym Stoku" w Czchowie na Zaporze powstała pizzeria "El Latino", która proponuje kilkanaście rodzajów tego włoskiego przysmaku.

☐ 18 czerwca na boisku w Tworkowej odbyła się paraolimpiada sportowa pomiędzy Tworkową a Tymową. W piłkę nożną grały: młodzieżowe drużyny chłopców i ministranci, a w piłkę siatkową dziewczęta i drużyny mieszane. Zdecydowanie wygrała Tworkowa. Tylko ministranci z Tymowej nie dali się pokonać. Oczywiście teraz Tymowa chce rewanżu.

☐ 10 lipca zostanie otwarta wystawa "Zamek w Czchowie" w piwnicach pod Urzędem Miejskim. Zapraszamy do zwiedzania. Jest to dobra okazja, żeby poznać lepiej historię nie tylko Czchowa, ale i zobaczyć efekty wykopalisk, które od kilku lat były prowadzone na Grodzisku. Zapraszamy.

☐ Już wkrótce Czchów zyska nową atrakcję turystyczną. Na ukończeniu jest montaż klatki schodowej wewnątrz baszty. Ze szczytu rozciąga się malowniczy widok na dolinę Dunajca. Warto to zobaczyć.

PSL ŚWIĘTUJE

Zgodnie z tradycją, którą ruch ludowy pielęgnuje i broni od 120 lat swego istnienia, ludowcy z PSL 12 czerwca obchodzili swoje święto.

Zarząd Gminny PSL w Czchowie składa z okazji święta sympatykom i mieszkańcom naszej gminy życzenia, aby w procesie wprowadzanych reform sprawy mieszkańców wsi, sprawy rolników, były dostrzegane i rozwiązywane w duchu społecznej sprawiedliwości. Ludowcy życzą, aby polityka państwa zahamowała dalszą degradację materialną i cywilizacyjną coraz większej części społeczeństwa, przede wszystkim ze środowiska wiejskiego i małych miast.

Zarząd Gminny PSL w Czchowie

**OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW
"MARCIN" CZCHÓW, ul. Ogrodowa 33
ORGANIZUJE KURSY NA PRAWO JAZDY
KAT. A, B, T**

/szkolenie podstawowe i dodatkowe/



TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO

OŚRODEK ZAPEWNI:

- PROFESJONALNE SZKOLENIE
WG WYMOGÓW EGZAMINACYJNYCH
- WYKŁADY I PLAC MANEWROWY NA MIEJSCU
- JAZDY I EGZAMIN NA SAMOCHODACH:
FIAT "PUNTO"
- TESTY
- MOŻLIWOŚĆ OPŁAT W RATACH
- BADANIA LEKARSKIE NA MIEJSCU

INFORMACJE O KURSACH POD
NR TELEFONU:

68 42 111, 0-604 917 204

LUB NA AFISZACH REKLAMOWYCH.

OGŁOSZENIE

Piaski – Drużków

Do sprzedania działka

w bardzo atrakcyjnym miejscu
nad Dunajcem w pobliżu lasu

Powierzchnia 10 arów

Rozpoczeta budowa domu
mieszkalnego (parter)
Studnia, media ,ogrodzenie, szambo

Cena 45 tys.

Bliższe informacje
tel. **68 43 519** (wieczorem)

**NOWOOTWARTY
SNACK BAR**

obok ZDZ w Czchowie

Oferuje:

- **Gorące dania**
- **Pizza, hamburgery**
- **Kawa, herbata**
- **Napoje chłodzące, lody**

Od 13 czerwca 2000 ruszyła kolektura
TOTALIZATORA SPORTOWEGO

ZAPRASZAMY codziennie od 7⁰⁰ do 20³⁰

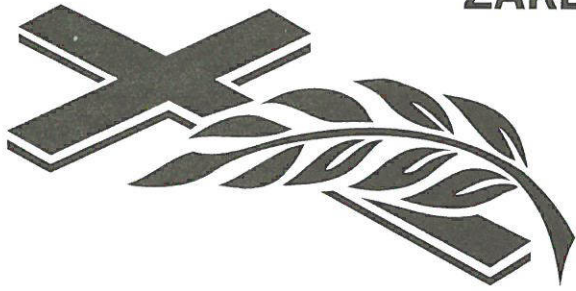
Lokal czynny do 22⁰⁰



**Zakład Doskonalenia Zawodowego
Zespół Warsztatów Szkoleniowych
ul. Basztowa 17, 32-860 Czchów
tel/fax (014) 68 43 330
(014) 66 36 019**

Poleca swoje wyroby i usługi w branży mechanicznej i drzewnej:

- * wiertarki stołowe typ WSD-6 zakres obrotów 1250÷8000 obr/min,
WSE-13 zakres obrotów 450÷4500 obr/min
- * przekładnie ślimakowo-zębate (motoreduktory) o przełożeniach od 1:30
do 1:250 i napędzie silników o mocy od 0,18 ÷ 1,5 kW
- * bojłery 150l z wężownicą i bez wężownicy oraz nietypowe (z blachy kwasoodpornej
oraz ocynkowane)
- * naczynia wyrównawcze CO 22l i 35l
- * spawanie stali i aluminium w osłonie dwutlenku węgla i argonu
- * obróbka cieplna metali
- * cięcie blachy na gilotynie do grubości 6,3mm i długości 2m
- * wykonywanie oprzyrządowań do tłoczenia na prasach
- * wykonywanie i remont nietypowych urządzeń i podzespołów wg. dostarczonej
dokumentacji
- * obróbka skrawaniem: metali i drewna
- * składane komplety ogrodowe (piwoławki) o konstrukcji metalowo - drzewnej
o długościach l=220cm, l=170cm, l=110cm
- * stolarka budowlana - okna i drzwi balkonowe drewniane jednoramowe,
szyby podwójne termoizolacyjne, okucia uchylno-rozwieralne oraz inne rozwiązania
konstrukcyjne do uzgodnienia
- * podłogi drewniane
- * wykonywanie wkładów zespolonych 2, 3 szybowych na żądany wymiar
- * docinanie szyb i szklenie okien wszelkiego typu
- * suszenie tarcicy (pojemność komory 10 m³, długość 6 m)
- * usługi ksero
- * usługi transportowe: Nysa, Star 200 (przyczepa, dłużyca)
- * kursy z zakresu BHP (podstawowe, okresowe)



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

**USŁUGI KOMPLEKSOWE
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ**

**KRZYSZTOF OLCHAWA
JURKÓW 26
TEL. /014/ 68 423 95
TEL. KOM. 0 603 680 051**

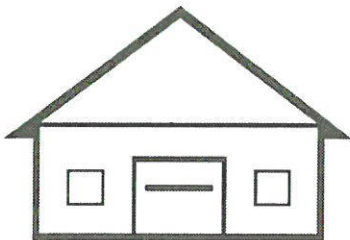
DLA KORZYSTAJĄCYCH Z CAŁOŚCI USŁUG TABLICZKA GRATIS

oferta obejmuje:

- * OBSŁUGA POGRZEBÓW W RAMACH ZASIŁKU ZUS
 - * TRUMNY W RÓŻNYCH WZORACH - CENY PRODUCENTA
 - * WIEŃCE I WIĄZANKI
 - * PRZEWÓZ NA TERENIE KRAJU
 - * NEKROLOGI - DLA KLIENTÓW GRATIS
 - * TABLICZKI, KRZYŻE, ZNICZE - PO CENACH PRODUCENTA
 - * ŻAŁOBNICY, KONDUKTY * CHŁODNIE DO PRZECHOWYWANIA ZWŁOK
- Dysponujemy trzema rodzajami karawanów: oryginalny Mercedes, Nysa z reduktorem i ekologiczny Melex oraz Mitsubishi. Trumny - wieńce dostarczamy do klienta gratis. Przewóz zwłok ze szpitala gratis !



**Do wynajęcia lokale / garaże /
o powierzchni 100m² i 60m²
w atrakcyjnym miejscu
Czchów – Rynek 11
możliwość dzierżawy od 3 - 5 lat
cena do uzgodnienia
Helena i Ryszard Winiarscy
tel. 68 43 057**



Agent Ubezpieczeniowy

Towarzystwo Ubezpieczeniowe GENERALI

**Długokęcki Lechosław
Jurków 234 m.8
Tel. 68 42 367 po 16.00**

OFERUJE I POLECA

1. Ubezpieczenia Mienia
 - od ognia i innych zdarzeń losowych
 - od kradzieży z włamaniem i rabunku
 - od stłuczenia szyb i innych przedmiotów
 - mieszkań i budynków mieszkalnych
2. Ubezpieczenia Osobowe
 - następstw nieszczęśliwych wypadków
 - na życie
 - posagowe
 - ubezpieczenie OC
 - ubezpieczenie terminowe
 - turystyczne
3. Ubezpieczenia Komunikacyjne
 - OC obowiązkowe ubezpieczenia Odpowiedzialności cywilnej Posiadaczy pojazdów mechanicznych Za szkody spowodowane w związku z ruchem tych pojazdów
 - AC auto-casco
 - Zielona Karta.

Zakład Instalacji sanitarnych i C.O. MONTAŻ INSTALACJI I DORADZTWO TECHNICZNE



**NOWOOTWARTY SKLEP
CZYNNY OD 7.00 DO 16.00**

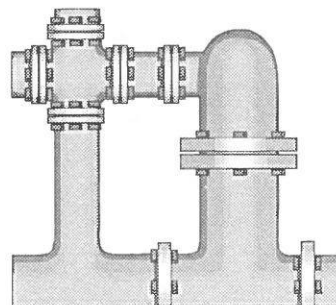
LESZEK SZOT

Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203



OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- sterowniki do kotłów gazowych i węglowych,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe firm: ENIX i INSTAL – PROJEKT,
- zawory grzejnikowe i głowice termostacyjne,
- pompy do wody i C.O.
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane, PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji.



**KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !
ZAPRASZAMY!**

RABEK

Zbigniew Rabiasz

Okazja ! Najtańszy węgiel!

Oferujemy:

- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

Serdecznie zapraszamy na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Sprzedaż cegły pełnej własnej produkcji – cegielnia Krzyż.

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodniczy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.

FIRMA HANDLOWA „MAJU” JÓZEF MATRAS

32-840 ZAKLICZYN, RYNEK 5
TEL. (014) 66 53 302

SKLEP SAMOOBSŁUGOWY
DO DYSPOZYCJI 3 KASY
SPRZEDAŻ CZASOPISM LOKALNYCH

MILA I SZYBKA OBSŁUGA

ZAPRASZAMY !!!



FIRMA OFERUJE ASORTYMENT:

- ARTYKUŁY SPOŻYWCZE
- CHEMIA
- ŚWIEŻY DRÓB
- MIĘSO, WĘDLINY
- ALKOHOLE
- LODY
- SŁODYCZE, PRZETWORY



KOMPLEKS
GASTRONOMICZNO
ROZRYWKOWY

„AKROPOL”

CZCHÓW ZAPORA

Położony przy trasie krajowej
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz
nad Zalewem Czchowskim

na wyjątkowo malowniczym terenie oferuje
komfortowe warunki gastronomiczno - rozrywkowe

Organizujemy imprezy dyskotekowe

SOBOTY * NIEDZIELE

w godz. od 20.00 do 2.00

- NOWOCZESNA MUZYKA DYSKOTEKOWA
- NAJWYŻSZEJ KLASY SPRZĘT OŚWIETLENIOWY
- RUCHOMA ŚCIANA I POMOST ŚWIETLNY
- EFEKTY SPECJALNE NP. FONTANNY SZTUCZNYCH OGNI
- MIŁA I PROFESJONALNA OBLUGA
- KONCESJONOWANA OCHRONA
- WCZEŚNIEJSZE REZERWACJE ŁOŻY
- MOŻLIWOŚĆ POZNANIA CIEKAWYCH OSÓB
Z RÓŻNYCH REJONÓW POLSKI
- NA ZAMÓWIENIE - ORGANIZACJA IMPREZ ZAMKNIĘTYCH

Sala bankietowa mieści ok. 60 osób,
z osobną muzyką i oddzielnym bufetem

RESTAURACJA OFERUJE
TANIĄ I SMACZNĄ KUCHNIĘ

Specjalność firmy:

PÓLMISEK „AKROPOL”

połędwica po prowansalsku,
ryż, ziemniaki zapiekane
+ zestaw surówek

Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,
gier zręcznościowych

Sala jest wyposażona w TELEBIM,
który daje możliwość oglądania w restauracji
dyskoteki znajdującej się na wyższym poziomie
zachęcając niezdecydowanych lub nieśmiały
klientów do wzięcia udziału w zabawie.

MEGAMOT

FIAT

MIECZYŚLAW HEBDA
32-864 Gnojnik 478
tel. (0-14) 68 49 100

**SALON SPRZEDAŻY SAMOCHODOW
OFERUJE:**
**NISKO OPROCENTOWANY KREDYT
NA FIATA SEICENTO 9,9 %**

Przy 80 % wpłacie na samochód udzielimy kredytu
0 % na wszystkie modele Fiata
Korzystne pakiety ubezpieczeniowe

Atrakcyjne upusty gotówkowe
SIENA – PAKIET ZA 2,5 % WARTOŚCI SAMOCHODU
FIAT 126 2000,- TANIEJ
FIAT SEICENTO 1000,- MNIEJ
FIAT UNO 500,- TANIEJ
FIAT PUNTO 2 – GWARANCJA NA 2 I 3 ROK
ALBO KLIMATYZACJA GRATIS

FIAT BRAVO/A – DARMOWY PAKIET UBEZPIECZENIOWY

DLA KLIENTÓW POSIADAJĄCYCH FIATA
PREMIA NAWET DO 2 500,- PRZY ZAKUPIE
FIATA BRAVO/A, MAREA, SIENA.

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
TANI SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY
NAPRAWY BLACHARSKO – LAKIERNICZE

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH
I AKCESORIÓW – WSZYSTKIE MARKI

STACJA KONTROLI POJAZDÓW
PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE: SAMOCHODÓW,
CIĄGNIKÓW, MOTOCYKLI, POJAZDÓW ZASILANYCH
GAZEM, POJAZDÓW REJESTROWANYCH
PO RAZ PIERWSZY W KRAJU, POJAZDÓW SKIE-
ROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

POMOC DROGOWA – ASSISTANCE

TEL. 68 69 330, 68 49 100

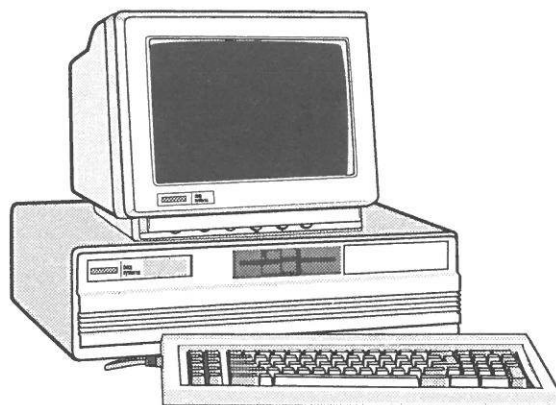
PRO-LIFE

mgr Kazimierz Wojnicki
Komputery i kasy fiskalne

Partner Handlowy OPTIMUS SA i OPTIMUS-IC

Domostawice 29, 32-860 Czchów
tel/fax (0-14) 6659380 lub 0 602 748 106
Punkty informacyjne:
OPG Czchów, Sklep "MA...JU" Zakliczyn

- **KOMPUTERY NA RATY**
- **KASY FISKALNE**
- **ZESTAWY MULTIMEDIALNE**
- **DRUKARKI**
- **MONITORY KOLOROWE I MONOCHROMATYCZNE**
- **NAPĘDY CD ROM, KARTY MUZYCZNE**
- **INNE PODZESPOŁY I OPROGRAMOWANIE**
- **OSPRZĘT FIRMY PANASONIC**



Usługi Internetowe
- zakładanie kont
- projektowanie stron www
- łącze oddziałów firm przez Internet

Raty w banku BSR oraz LUCAS - bez żyrantów.

SPRZEDAŻ TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH



KRZYŻÓWKI KRYSIANA

	1		2		3		4		5
6						16	17		
	12				7				
			11			10		18	
8									
				9	10				
11				12			14		
	21								
				4					
13		14			15			16	
	1	2		5					
						20			15
				17	18		19		
20									3
					21				
									8
22		7	6						
			13						
					23				
24									9

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

KRZYŻÓWKA. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 21, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

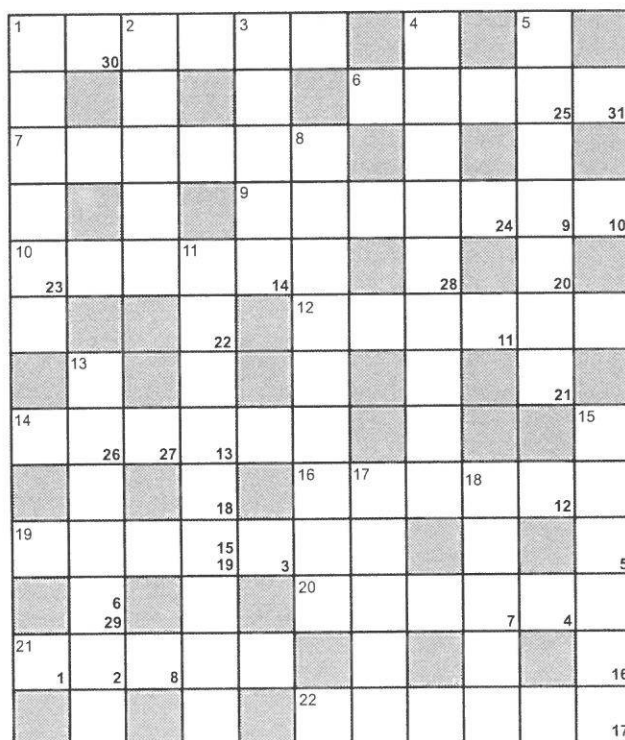
- 3) dziedzictwo, spóścizna
- 6) krasnoludek
- 7) mównica w kościele
- 8) góra, na której osiadła arka Noego
- 9) model Forda
- 11) szacunek połączony z onieśmieniem
- 13) zwierz Pana Paska
- 15) biała broń ułana
- 17) żartobliwie o wszystkimiedzącym
- 20) wyspy odkryte przez K. Kolumba jako Indie Zach.
- 21) fachowiec od budowy dachów
- 22) współzawodnictwo sportowe
- 23) tam wygrasz (?) w ruletkę
- 24) jedna z faz księżycy

Pionowo:

- 1) podkolanówki
- 2) szkielet czaszki
- 3) kosmiczny
- 4) złośliwie o notorycznym podrywaczu
- 5) „... o Basię” K. Makuszyńskiego
- 10) następcy Lenina
- 12) alkohol etylowy
- 13) „... Wania” Czechowa
- 14) Szewczyk z bajki
- 16) rozczochrana u dziecka
- 18) przejście graniczne koło Przemyśla
- 19) rodzaj rozliczeń bankowych.



KRZYŻÓWKI KRYSZTIANA



			1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	

KRZYŻÓWKA. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 31, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) Wiara, Nadzieja, ...
- 6) Deszczów na Księżycu
- 7) pies z „Czterech pancernych”
- 9) wybuch wulkanu
- 10) gwar, rwetes
- 12) feruje wyroki
- 14) dzielnica Warszawy
- 16) narodowy socjalizm, hitleryzm
- 19) łózczo na biegunach
- 20) dział
- 21) wada, usterka
- 22) małe państwo w Pirenejach

Pionowo:

- 1) odwaga, bohaterstwo
- 2) kłamie w żywe oczy
- 3) gregoriański
- 4) pan domu
- 5) imbryk
- 8) malowane jajko wielkanocne
- 11) powszechny szacunek, uznanie
- 13) skrytka
- 15) komplet bielizny (pościeli) do przebrania
- 17) brat Mojżesza
- 18) stan w USA w Górach Skalistych

Krystian

Poprawne rozwiązanie pięciokątnej krzyżówki nadesłali: **Krzysztof Kurzydło** z Czchowa, **Artur Sacha** z Jurkowa, **Maria Lechowicz** z Żabna. **Panią Marię Lechowicz** zapraszamy do biura OPG po odbiór nagrody.

MEGAMOT HEBDA DEALER

FIAT

32-864 GNOJNIK 478
tel. (014) 68 49 100
tel./fax (014) 68 69 330

SALON SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW:

- w ofercie wszystkie modele Fiata
- sprzedaż gotówkowa oraz w systemie ratalnym

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI:

- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- naprawy blacharsko-lakiernicze
- komputerowe ustawianie geometrii
- sprzedaż części zamiennych

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- przeglądy rejestracyjne: samochodów, ciągników, przyczep



RESTAURACJA "PODZAMCZE" w MELSZTYNIE

malowniczo usytuowana nad Dunajcem przy głównej trasie Jurków - Tarnów. Elegancka, kameralne wnętrza, w sezonie - taras.



tel. 66 59 414

Smaczne posiłki, miła obsługa z osobistym nadzorem szefa.

Organizacja przyjęć, wesel, w soboty DANCINGI.



ZAPRASZAMY

Restauracja czynna w godzinach:

Poniedziałek - piątek od 8.00 do 21.00

Sobota 8.00 - 20.00. Od 20.00 do 2.00 DANCINGI

Niedziela 9.00 - 24.00



ZAWODY POŻARNICZE

10.06.2000

STADION W CZCHOWIE



OFICJALNI

SPONSORZY:

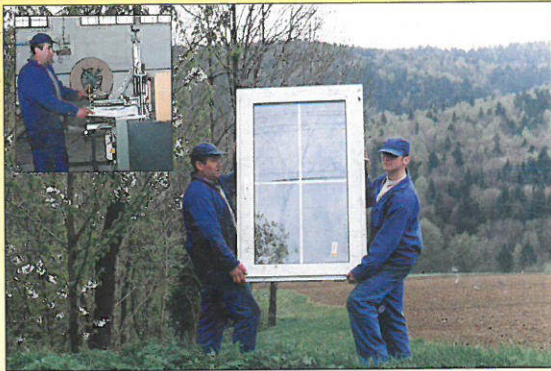


32-860 Tymowa 367, tel./fax (014) 68 60 520

Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 26 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

ZAPEWNIAMY WYKONANIE POMIARÓW, PROJEKTÓW
ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA GRATIS



**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



KOMFORTOWY KOMPLEKS
GASTRONOMICZNO - ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA

Tel. (014) 68 43 026

OFERUJE: smaczne i wykwintne jado,
dyskoteki na europejskim poziomie.



Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie

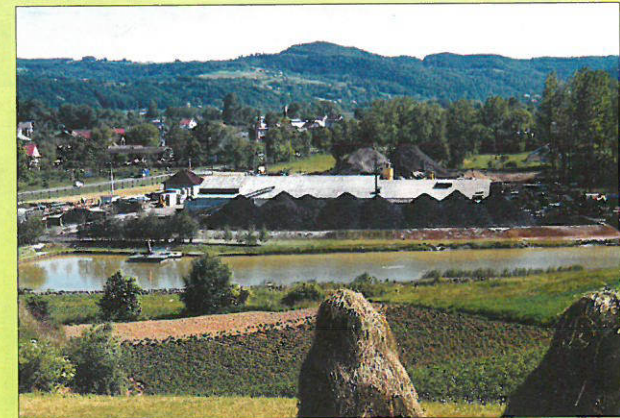
tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdze
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZPC" Wola Rzędzińska (ceramika budow.)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miel
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogową
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - niezależny miesięcznik regionalny z Czchowa. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Agnieszka Karecka, Redaktor wydania - Joanna Dębiec, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Sponsorzy:** Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firma Usługowo-Handlowa "Rabek" w Jurkowie * „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Megamot Fiat Dealer Hebda w Gnojniku * Akropol - kompleks gastronomiczno - rozrywkowy w Czchowie, Restauracja Podzamcze. **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, pl.Kazimierza Wielkiego 7, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.